PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Środa 27 października 1954 r. | Rok III. Nr 255 (660)

Plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie

Dnia 26-go bm. odbyło się w Koszalinie Plenum Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Referat na temat: Zadania koszalińskiej organizacji partyjnej w politycznym kierowaniu radami narodowymi oraz w przygotowaniu i przeprowadzeniu wyborów do rad narodowych — wygłosił sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. Henryk Okła.

W dyskusji głos zabrali tow. tow.: Mieczysław Jankowski — przewodniczący PPRN w Sławnie, Stefan Górski — I sekretarz KP PZPR w Wałczu, Janina Czubakowa — sekretarz Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet, Tadeusz Ozga — kierownik Wydziału Administracyjnego KW PZPR, Jan Ulman — I sekretarz KM PZPR w Słupsku, Wacław Kowalski — przewodniczący ZW ZMP, Michał Chrystyniak — I sekretarz KP PZPR w Miastku, Władysław Orłowski — I sekretarz KM PZPR w Koszalinie, Maurycy Nieporęt — przewodniczący WRZZ, Jadwiga Michalczuk — sekretarz KG PZPR w Barwicach (pow. Szczecinek), Józef Szczęśniak — przewodniczący Prez. Woj. Rady Narodowej, Stefan Bartoszak — Z-ca kier. Wydz. Organizacyjnego KW PZPR, Michał Kosarzewski — z-ca Komendanta KW MO, Tadeusz Domka — I sekretarz KP PZPR w Szczecinku, Stanisław Piotrowski — I sekretarz KP PZPR w Człuchowie.

Dyskusję podsumował I sekretarz KW PZPR tow. Józef Rygliszyn.

W PGR Ziemi Koszalińskiej

Szybko nadrobić zaniedbania w wykopkach ziemniaków i buraków cukrowych

PGR-y województwa koszalińskiego w dalszym ciągu wykazują poważne opóźnienie w pracach wykopkowych. Podczas gdy kilka zjednoczeń PGR z województw centralnych zameldowało już o całkowitym zebraniu wszystkich ziemniaków — to w naszym województwie nie ma jeszcze ani jednego zespołu PGR, który by w 100 proc. wykonał te prace.

Stosunkowo najlepiej przebiegają wykopki w zjednoczeniach PGR Wałcz i Słupsk, najgorzej zaś w zjednoczeniach PGR Koszalin i Szczecinek.

W przeprowadzeniu wykopków przodują następujące zespoły PGR, które do 23 października wykonały:

Biesowice	— 87,8 proc. planu
Drawsko	— 87,3 proc. planu
Skarszów	— 85,7 proc. planu
Chude	— 84 proc. planu
Połczyn - Zdrój	— 84 proc. planu
Pozostają natomiast w tyle m. in. zespoły PGR:	
Gorawino	— 37,7 proc. planu (dyrektor — tow. Grzesik)
Strzepowo	— 39,9 proc. planu (dyrektor — ob. Goździk)

Doświadczenie wykazuje, że w tych gospodarstwach PGR, gdzie zmobilizowano do pomocy wszystkie własne rezerwy siły roboczej, gdzie odpowiednio wykorzystano pomoc społeczną — tam wykopki zostały już zakończone. Do takich gospodarstw należą m. in. Popowo i Kotuń w zespole PGR Nowy Dwór, Sławianówko, Głubczyn i Skic w zespole PGR Złotów, Witankowo, Wałcz, Łubianka I, Sitowo w zespole PGR Chude, Prusinówko, Płusza, Skrobek, Jeziorki, Górnica, Łąki, Stołyń i wiele innych.

Ażeby zakończyć wykopki w tym tygodniu — należy bezwzględnie zapewnić sobie pomoc wszystkich zdolnych do pracy członków rodzin, a także rzemieślników i warsztatowców. Trzeba też umożliwić nieprzerwaną pracę robotnikom zamiast pomagającym przy wykopkach, zabezpieczyć im odpowiednie warunki socjalno - bytowe. Dyrektorzy zespołów PGR w porozumieniu z organizacjami partyjnymi i związkowymi powinni przerzucać do pozostających w tyle gospodarstw grupy robotników oraz potrzebny sprzęt z tych gospodarstw, które zakończyły u siebie wykopki.

Należy również większą uwagę zwrócić na dokładne zbieranie ziemniaków.

BRAWO TRAKTORZYŚCI ZJEDNOCZENIA PGR SZCZECINEK

Orki zimowe przebiegają najlepiej w zespołach PGR zjednoczenia PGR Szczecinek, które wykonały już 39 proc. planu orek oraz zjednoczenia PGR Wałcz. Najgorzej zaś przebiegają w zjednoczeniach PGR Połczyn-Zdrój i Koszalin, które zaorały około 16 proc. planowanego areału.

Dobre postępy orek zimowych w zjednoczeniu PGR Szczecinek są wynikiem szeroko rozwiniętego wśród traktorzystów współzawodnictwa o tytuł przodującego traktorzysty Ziemi Koszalińskiej. Nic też dziwnego, że rywalizując o miano najlepszego, traktorzyści wysoko przekraczają normy dzienne i zajmują większość miejsc w ogłaszanej co tydzień na łamach gazety tablicy honorowej. Wyróżniają się szczególnie zespoły PGR Grzmiąca — 62 proc. orek, Rychnowy — 59 proc. orek i Przechlewo — 54 proc. orek.

W większości jednak zespołów PGR tempo orek zimowych jest wysoce niezadowalające. Niczym np. nie daje się wytłumaczyć fakt, że w zespole PGR Ogrodzieniec zaorano na zimę dopiero 4,4 proc. areału, Świdwin — 9,3 proc., Cieszyno — 7,1 proc. Cyfry te kompromitują dyrektorów i starszych mechaników tych zespołów.

AŻEBY ZAPEWNIĆ terminowe wykonanie orek zimowych należy rozszerzyć wśród traktorzystów współzawodnictwo o tytuł przodującego traktorzysty Ziemi Koszalińskiej, lepiej popularyzować doświadczenia wyróżniających się traktorzystów, napiętnować nierobów i bumelantów, zwiększyć gotowość parku maszynowego, zorganizować pracę na 2 zmiany. Podobnie jak w czasie kampanii żniwno - omłotowej należy zorganizować lotne ekipy remontowe, które w razie awarii ciągników i sprzętu, dokonywałyby na miejscu niezbędnych napraw.

Pracownicy PGR, aktywiści partyjni i związkowi! Pamiętajcie, że terminowe zakończenie wykopków i orek zimowych, wykonanie planu dostaw zboża, żywca i mleka jest sprawą honoru każdego PGR-owca!

Chłopi pracujący województwa koszalińskiego dyskutują nad programami Frontu Narodowego i wysuwają kandydatów do Powiatowych i Wojewódzkiej Rad Narodowych

We wszystkich siedzibach przyszłych rad gromadzkich województwa koszalińskiego odbywają się obecnie zebrania zwołane przez Komitety Frontu Narodowego, na których mieszkańcy wsi dyskutują nad programami wyborczymi Powiatowych Komitetów Frontu Narodowego i wysuwają swoich kandydatów na radnych do Powiatowych i Wojewódzkiej Rad Narodowych.

W wielu wypadkach uczestnicy zebrań wnoszą do programów wyborczych swoje uwagi, wysuwając szereg postulatów dotyczących lepszego zorganizowania życia kulturalnego, zwiększenia sieci placówek handlowych i usługowych, przeprowadzenie melioracji pól itp.

Bardzo sumiennie omawia się też wszystkie wysuwane kandydatury. Chłopi pracujący zdają sobie bowiem sprawę, że od pracy przyszłych radnych, od tego jak potrafią oni przy współudziale całej ludności realizować wytyczne programu Frontu Narodowego, zależy dalszy rozwój województwa, powiatu, gromady.

W Starych Bielicach

Ponad 200 chłopów, kobiet wiejskich, młodzieży ze Starych Bielic, Nowych Bielic, Gniazdowa i Cieszyna zebrało się w świetlicy w przyszłej siedzibie rady gromadzkiej Starych Bielicach (pow. Koszalin), aby wspólnie naradzić się kogo wysunąć jako kandydatów na radnych do Powiatowej Rady Narodowej.

Najpierw wszyscy w skupieniu wysłuchali programu wyborczego Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego. Program podsumowywał dotychczasowe, niemałe osiągnięcia powiatu i wysuwał nowe zadania pod adresem przyszłej rady powiatowej. Na temat tych zadań szczególnie gorąco dyskutowali chłopi, dodając do nich nowe, dotyczące zwłaszcza życia ich własnych gromad.

— W naszej gromadzie trzeba uruchomić nieczynną dotychczas piekarnię oraz zorganizować żłobek i przedszkole — wyrażała życzenie wszystkich kobiet Helena Załoga.

— Przyszła rada powiatowa musi pomóc naszej gromadzie w zorganizowaniu czynu społecznego nad odbudową i dalszą budową dróg — mówił Leopold Będurski.

— Przyszła rada powiatowa a przede wszystkim rada gromadzka — mówili inni chłopi — musi lepiej niż dotychczasowa zwalczać objawy kumoterstwa, lepiej czuwać nad przestrzeganiem dekretu o pomocy sąsiedzkiej, lepiej organizować pracę GOM-ów.

— Wykonamy w pełni program wyborczy — tłumaczył gorąco zebranym średniorolny chłop ze Starych Bielic, członek ZSL Zenon Kurowski — skoro wszyscy przystąpimy do jego realizacji, jeśli wybranym przez nas radnym udzielać będziemy codziennej pomocy w pracy, jeśli wreszcie w pełni wykonywać będziemy nasze obywatelskie obowiązki wobec państwa i podnosić produkcję rolną.

Wreszcie następuje wysuwanie kandydatów. Głos zabiera Zenobia Kuczniczak w imieniu koła Ligi Kobiet podając kandydaturę ob. Heleny Załogi. Helena Załoga — motywuje — jest aktywną działaczką Ligi Kobiet w gminie, jest wdową, uprawia średniorolne gospodarstwo i dobrze gospodarzy, wywiązuje się ze swych obowiązków wobec państwa, nieraz już swymi wystąpieniami na zebraniach gromadzkich dała dowód, że godnie potrafi walczyć o pełną realizację programu wyborczego.

Nad kandydaturą rozwija się dyskusja. Gorąco popierają ją kobiety. Zebrani postanawiają wpisać nazwisko Heleny Załogi na listę kandydatów.

Z kolei Feliks Radliński z Gniazdowa w imieniu koła ZSCh podaje kandydaturę ob. Ignacego Serbińskiego. Ta kandydatura zostaje przyjęta przez salę gorącymi oklaskami. Znają go i szanują chłopi w całej gminie. Był dotychczas radnym PRN i nie raz dawał dowód, że potrafi dobrze walczyć o realizację postulatów wysuwanych przez chłopów swej gminy, nieraz dzięki jego interwencji usprawniono pracę GOM-u, zaopatrzenie sklepów gromadzkich itd.

I trzecia kandydatura, nad którą trwa najgorętsza dyskusja. Helena Załoga wysuwa kandydaturę Władysława Szajera. Nie ma go jednak na sali, nie wszyscy chłopi go znają. Z tego powodu trudno im zgodzić się na tę kandydaturę — wysuwają dwie nowe — ob. Leopolda Będurskiego i tow. Czesława Kędzi. Obydwaj wzorowi gospodarze, obydwaj wywiązują się z obowiązków wobec państwa, obydwaj mają autorytet w gromadzie Stare Bielice. Dyskutanci przeważają jednak szalę na stronę Czesława Kędzi. „Kędzia — motywują — jeszcze lepiej niż Będurski będzie dbał o interesy naszych gromad, mamy do niego większe zaufanie".

Sala zwolna pustoszeje. Chłopi, rozchodząc się do swych domów nadal jednak żywo rozmawiają o następnych kandydatach — kandydatach do Gromadzkiej Rady Narodowej w Bielicach. Wysuwać ich będą już wkrótce.

(jl.)

Przyjaźń Chin Ludowych i Indii poważnym wkładem w dzieło utrwalenia pokoju

Oświadczenie premiera Nehru na konferencji prasowej

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi, że we wtorek po południu premier Indii Nehru złożył na konferencji prasowej oświadczenie następującej treści:

Pragnę przede wszystkim wyrazić wdzięczność za serdeczne i przyjazne przyjęcie, jakie mi tu zgotowano. Uważam, że moja wizyta w Chinach, jakkolwiek krótka, nie tylko przyczyni się do zbliżenia naszych obu krajów, lecz stanowić będzie również wkład do sprawy pokoju światowego, tak dla nas drogiej.

Pokój jest podstawowym warunkiem postępu, który pragniemy osiągnąć w naszych krajach. Jest on więc dla nas nie tylko przedmiotem gorących pragnień, ale i absolutną koniecznością.

Oba nasze kraje podjęły wielkie dzieło podniesienia stopy życiowej setek milionów ludzi i udostępnienia im wszystkim wolności i dobrobytu. Jest to wspaniałe zadanie. Wkroczyliśmy zdecydowanie na prowadzącą do niego drogę, i wierzę głęboko, że będziemy kontynuowali ten marsz. Pod pewnymi względami stojące przed nami problemy są te same. Podobne są też warunki, w jakich się znaleźliśmy. A zatem możemy się nauczyć od siebie na wzajem wielu rzeczy.

Mam nadzieję, że kontakty między naszymi obu krajami będą umacniać się w niejednej dziedzinie. W dzisiejszym świecie niedopuszczalna jest izolacja żadnego kraju, nie da się bowiem pogodzić z wielkimi wydarzeniami naszej epoki. Bariery między różnymi krajami powinny być usunięte, aby umożliwić swobodną wymianę i zrozumienie wzajemne. My, w Indiach, pragniemy przyczynić się do osiągnięcia tego celu nie tylko w odniesieniu do Chin, lecz i gdzie indziej.

Pozdrawiam naród chiński i składam mu najlepsze życzenia. Rządowi Chińskiej Republiki Ludowej, na której czele stoi jej ukochany przywódca, postać na miarę historyczną i mąż wielkich zasług — Przewodniczący Mao Tse-tung, dziękuję najserdeczniej za wielkoduszną gościnność.

Mówiono mi o pewnych doniesieniach prasy w Londynie i Nowym Jorku, jakoby między premierem Czou Enlaiem a mną ujawniły się ostre rozbieżności w toku naszych rozmów. Doniesienia te pozbawione są wszelkich podstaw. Jakkolwiek zasadnicze stanowisko Indii wobec pewnych zagadnień jest nieco odmienne od zasadniczego stanowiska Chin — to jednak nie było żadnych rozbieżności podczas naszych rozmów, i cieszę się mogąc stwierdzić, że osiągnęliśmy daleko idące porozumienie.

Ze świata

● WIEDEŃ

Prasa donosi, że policja austriacka aresztowała ostatnio na lotnisku w Wiedniu jednego z czołowych działaczy Światowej Federacji Związków Zawodowych, obywatela francuskiego, F. Lerichc. Światowa Federacja Związków Zawodowych złożyła ostry protest przeciwko bezprawnemu aresztowaniu Lericheа.

● PARYŻ

Jak donoszą z Ammanu, w Jordanii utworzony został nowy rząd z dotychczasowym premierem Tewfik Abu el Huda na czele.

● NOWY JORK

Prasa argentyńska podaje, że wprowadzona ostatnio przez USA podwyżka ceł na import wełny wywołuje niepokój w kołach handlowych i przemysłowych Argentyny. Koła te uważają, że decyzja rządu USA uniemożliwia Argentynie eksport wełny do USA.

● RZYM

Grupa przemysłowców zachodnio-niemieckich zwiedziła w tych dniach najważniejsze ośrodki przemysłowe w Sycylii. Interesowała się ona szczególnie kopalniami siarki, zakładami chemicznymi i włókienniczymi.

W gromadzie Mścice

„...w Mścicach powstanie Dom Towarowy. Zostanie założona linia kolei elektrycznej łączącej Mścice z Mielnem. Pracownicy PGR Mielno otrzymają nowe 4-rodzinne domy, których budowa rozpocznie się już w niedługim czasie..."

(Dokończenie na 2 str.)

Strajki we Francji

Trzy tygodnie walczyli pracownicy zakładów samochodowych Bernard o podwyżkę płac. Strajk zakończył się zwycięstwem robotników.

Na zdjęciu: strajkujący w czasie demonstracji. Napis na transparencie głosi: „Nasza jedność jest naszą siłą".

Chłopi pracujący woj. koszalińskiego dyskutują nad programami Frontu Narodowego

(Dokończenie z 1 str.)

Przedstawiciel Komitetu Frontu Narodowego omawia program Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego. Nie zapomniano w nim również o Mścicach. Chłopi z Mścic, Mielna, Dobiesławca, którzy przybyli na zebranie, ażeby wspólnie ustalić, kogo wysunąć na kandydatów na radnych do Wojewódzkiej i Powiatowej Rad Narodowych, słuchają ze szczególną uwagą słów prelegenta. Ob. Kuligowski mówi o osiągnięciach powiatu koszalińskiego i istniejących jeszcze brakach, które z pomocą wyborców będą usuwać przyszli radni.

Jest więc o czym podyskutować. Pierwsza zgłasza się do dyskusji ob. Olczak z PGR Mielno.

— Dumni jesteśmy — mówi ona — że my, lud pracujący wybierać możemy takich kandydatów, którzy będą reprezentować nasze interesy. Nasze wybory jakże odmienne są od wyborów w Polsce przedwrześniowej, kiedy kandydatów nam narzucano. Dzisiaj lud wybiera swoich kandydatów, wyrosłych z ludu.

Takie podniosłe momenty, jak wysuwanie kandydatur do terenowych organów władzy ludowej pobudzają do oglądnięcia się w tył, zmierzenia tego, co już dokonaliśmy.

— Kiedy założyliśmy spółdzielnię w 1950 roku — mówi przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Dobiesławcu ob. Bagniuk — nie mieliśmy wielu zabudowań gospodarczych. Dziś mamy oborę i szereg innych budynków. Prowadzimy elektryczne dojenie. O ile przedtem nasz roczny plan dostaw mleka wynosił 12 tysięcy litrów, to dziś dajemy miesięcznie 20 tysięcy litrów. Te osiągnięcia stały się możliwe dzięki pomocy władzy ludowej.

— II Zjazd partii postawił przed rolnictwem poważne zadania. Wymieńmy bolączki, a wtedy przyszli radni z naszą pomocą będą mogli skutecznie je usuwać. Jeszcze wiele niedociągnięć istnieje w pracy GS-ów. Mówmy o tym, co nas boli. Czujmy się jak gospodarze.

To poczucie świadomości gospodarza kraju przebija z następnej wypowiedzi ob. Skorego, który powiedział m. in.:

— Nasza gmina ma zaległości w dostawach i spłacie podatku. W starych gromadach wykonajmy swoje obowiązki, abyśmy nie byli dłużnikami wobec ojczyzny. W nowych gromadach stańmy jako obywatele z poczuciem dobrze wypełnionego obowiązku. Jak najszybciej odstawiajmy ziemniaki, by świat pracy mógł je otrzymać jeszcze przed nadejściem mrozów.

Sala, w której odbywa się zebranie, od wielu lat pozbawiona opieki i nie wykorzystywana, przedstawia żałosny widok.

— Przypatrzmy się tej sali — mówi dalej. — Czy nie wstyd nam za nią? A może pomyślelibyśmy o jej remoncie, oszklili okna. Są tu również ludzie ze spółdzielni produkcyjnej i PGR, moglibyśmy wspólnymi siłami wyremontować ją.

Prowadząca zebranie przewodnicząca Gminnego Komitetu Frontu Narodowego ob. Zofia Czajkowa, nauczycielka, odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, oznajmia zgłaszanie kandydatur.

W imieniu rady zakładowej PGR Mścice ob. Szczęsny zgłasza na radnego Woj. RN kandydaturę ob. Krystyny Dawid, zootechnika zespołu, a na radnego PRN ob. Jana Gąszcza — agronoma z PGR.

— Znamy ich jako ludzi zawsze wywiązujących się ze swych obowiązków — uzasadnia wysunięte kandydatury — są fachowcami, którzy najlepiej znają sprawy naszego rolniczego terenu i będą mogli pomagać w ich rozwiązywaniu.

Dalszych kandydatów na radnych PRN proponuje koło ZSL. Są to: sekretarz Powiatowego Komitetu ZSL ob. B. Kuligowski i przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Mścice ob. J. Antkiewicz — ludzie znani z pracy społecznej.

— W pełni popieram wysunięte kandydatury — mówi ob. Krośnicki — gdyż znam tych ludzi i wiem, że z obowiązków radnego będą się dobrze wywiązywać.

— Ob. Kuligowski, to człowiek szczerze oddany sprawie. Ze swoich obowiązków sekretarza ZSL wywiązywał się dobrze. Popieram jego kandydaturę — mówi ob. Bagniuk.

W dyskusji nad wysuniętymi kandydaturami stale powtarzają się zdania: to ludzie nam znani, przodujący w pracy zawodowej i społecznej. Zasługują, aby reprezentować nas w radach narodowych. Wielu spośród uczestników zebrania omawia już z kandydatami na radnych ich zadania i postulaty, jakie w imieniu gromady powinni wysunąć.

Teraz zabierają głos kandydaci na radnych. Zapewniają, że skoro zostaną wybrani nie zawiodą zaufania, jakim ich obdarzono.

Przodujący kombajner kandydatem do Rady

Na zebranie Zespołowego Komitetu Frontu Narodowego przybyli robotnicy PGR z gospodarstw Byszki, Zimne i Zagórze. Zeszli się pracownicy zespołu PGR Jastrowie.

Program wyborczy Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego przyjmują z gorącym uznaniem. Zawiera on przecież bliskie każdemu zadania, wskazuje drogę, która niezawodnie prowadzi do wzrostu dobrobytu.

Aby program ten stał się rzeczywistością, trzeba nam wybrać do rad narodowych takich ludzi, którzy najbardziej zasługują na zaufanie — mówi kierownik gospodarstwa Zimne, Franciszek Szwejkowski. — Bo przecież rada narodowa — gospodarz terenu, będzie zamieniać w rzeczywistość wytyczne programu. Rzecz jasna w ścisłym współdziałaniu z całą ludnością.

Musimy się dobrze zastanowić nad wyborem radnego. Być radnym, rządzić powiatem w imieniu wszystkich ludzi pracy, to wielki zaszczyt i wielki obowiązek.

Na zaszczyt ten zasługuje w pełni przodujący kombajner zespołu Piotr Chlebuś. Cała jego dotychczasowa praca świadczy o tym, że nie lęka się trudności. Podczas tegorocznych żniw mimo niesprzyjającej pogody potrafił pracować dniem i nocą — nie bał się zmęczenia i nie liczył czasu. Bo zbierał chleb dla kraju.

Kandydaturę Piotra Chlebusia na radnego Powiatowej Rady Narodowej popiera Paweł Szczerbo:

Znam od wielu lat całą rodzinę Chlebusia. Sam pomagałem im osiedlić się w naszym zespole. Chlebusiowie — dawni pańscy fornale — wyrośli tu na świadomych budowniczych socjalistycznego rolnictwa. Nasz kandydat — Piotr Chlebuś został traktorzystą, a potem kombajnerem. Jego brat jest zespołowym magazynierem, a siostra księgową techniczną.

O Piotrze Chlebusiu mówi też traktorzysta Józef Krzywicki, jego współtowarzysz pracy. Zna go jako wzorowego kombajnera i dobrego kolegę.

Cała załoga PGR Jastrowie jednomyślnie wybiera na kandydata PRN swego przodującego kombajnera.

(az)

Spisek przeciwko pokojowi i bezpieczeństwu narodu niemieckiego

Oświadczenie Komunistycznej Partii Zagłębia Saary

BERLIN. Jak podaje agencja ADN, Komunistyczna Partia Zagłębia Saary opublikowała oświadczenie w związku z powziętymi w Paryżu przez mocarstwa zachodnie uchwałami w sprawie uzbrojenia Niemiec zachodnich oraz niemiecko-francuską umową dotyczącą Zagłębia Saary.

Oświadczenie podkreśla, że porozumienia zawarte w Paryżu pod naciskiem USA na podstawie uchwał londyńskich 9 krajów zachodnich w sprawie uzbrojenia Niemiec zachodnich „stanowią spisek przeciwko pokojowi i bezpieczeństwu narodu niemieckiego oraz wszystkich innych narodów europejskich". Oświadczenie stwierdza dalej, że przyjęty w Paryżu plan uzbrojenia militarystów niemieckich „jest planem antyniemieckim i antyeuropejskim.

Porozumienie między rządem bońskim i rządem francuskim w sprawie statutu Zagłębia Saary — głosi oświadczenie — oznacza zgodę rządu bońskiego na oderwanie Zagłębia Saary od Niemiec i dlatego stanowi ono — po podpisaniu przez rząd Adenauera „planu Schumana" jeszcze jeden akt zdrady interesów Niemców Zagłębia Saary. Porozumienie to jest zapłatą kanclerza bońskiego za wskrzeszenie militaryzmu niemieckiego. Ma ono w myśl amerykańskich planów wojennych pomóc imperialistom francuskim w uzyskaniu zgody francuskiego Zgromadzenia Narodowego na uzbrojenie Niemiec zachodnich, z drugiej zaś strony ma ono ułatwić imperialistom zachodnio-niemieckim przez sformowanie dywizji niemieckich realizację ich polityki zaborczej.

Układy paryskie są sprzeczne z interesami narodu niemieckiego. Ich realizacja doprowadziłaby do bratobójczej wojny, w której Niemcy strzelaliby do Niemców. Naród nasz nigdy nie zrezygnuje z prawa do samookreślenia. Naród niemiecki nigdy nie zgodzi się, aby zachodnim mocarstwom okupacyjnym przyznano prawo okupowania zachodniej części Niemiec przez czas nieograniczony oraz prawo decydowania o jego żywotnych sprawach dotyczących zjednoczenia Niemiec. Dlatego też naród nasz, którego część stanowi ludność Saary, nigdy nie uzna układów paryskich.

W zakończeniu oświadczenia Komunistyczna Partia Zagłębia Saary wzywa wszystkich Niemców Saary do stanowczej walki przeciwko ratyfikacji układów paryskich.

Przyjęcie w Hanoi na cześć Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi z Hanoi:

Naczelny dowódca Wietnamskiej Armii Ludowej gen. Ngyuen Giap wydał przyjęcie na cześć Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Wietnamie.

Na przyjęciu obecnych było ponad 150 osób, m. in. ambasador Desei, kierownik delegacji hinduskiej i przewodniczący Komisji, ambasador Ogrodziński przewodniczący delegacji polskiej, Cadicix — przewodniczący delegacji kanadyjskiej oraz inni członkowie komisji. Na przyjęcie przybyła też grupa oficerów sił zbrojnych Unii Francuskiej.

Przyjęcie upłynęło w przyjaznej atmosferze.

Oświadczenie Angielskiego Komitetu Obrony Pokoju

LONDYN. Angielski Komitet Obrony Pokoju opublikował oświadczenie, w którym protestuje przeciwko podpisaniu w Paryżu porozumień w sprawie uzbrojenia Niemiec zachodnich. Oświadczenie stwierdza, że porozumienia te nie zapewnią bezpieczeństwa w Europie i niezawisłości Niemiec, lecz wręcz przeciwnie, doprowadzą do „wskrzeszenia armii niemieckiej pod kontrolą militarystów i byłych hitlerowców".

Porozumienia te — podkreśla dalej oświadczenie — zwiększą wydatki Anglii na cele wojskowe i automatycznie wciągną ją do konfliktu, który może sprowokować nowa armia niemiecka.

Stewardzi z „Queen Mary" solidaryzują się ze strajkującymi dokerami

LONDYN. Z Southampton donoszą, że gdy nocą z poniedziałku na wtorek przybył z Nowego Jorku transatlantyk „Queen Mary", 300 stewardów odmówiło wyładowania 2.400 sztuk ciężkiego bagażu, należącego do 805 pasażerów. Stewardzi oświadczyli, że kategorycznie odmawiają pracy, ponieważ solidaryzują się ze strajkującymi dokerami, których zadaniem jest zwykle taka praca.

Masy pracujące Berlina nie dopuściły do wystąpienia Kesselringa

BERLIN. Zachodnio - berlińskie dzienniki demokratyczne podają, że 24 bm. odbył się w zachodnim Berlinie pod silną ochroną policji zjazd członków faszystowskiej organizacji militarystycznej Stahlhelm. W czasie tej imprezy przemawiać miał przewodniczący Stahlhelmu, zbrodniarz wojenny, b. marszałek hitlerowski Kesselring. Jednakże wskutek ogromnej fali protestów mas pracujących całego Berlina Kesselring nie odważył się przybyć na to spotkanie.

Dzienniki podają, że pomimo silnego kordonu policji, przed budynkiem Funkturmkasino, gdzie odbywał się zjazd, zebrały się setki mieszkańców zachodniego Berlina, którzy protestowali przeciwko zjazdowi faszystów

Adenauer odleciał do USA

BERLIN. Z Bonn donoszą, że we wtorek Adenauer udał się do Stanów Zjednoczonych. Adenauer odleciał amerykańskim samolotem wojskowym przysłanym specjalnie z Waszyngtonu. Po drodze samolot zatrzymuje się na Islandii. Kanclerzowi bońskiemu towarzyszą: podsekretarz stanu Hallstein oraz szef protokółu Herwarth i szef rządowego biura prasowego Eckardt.

Deputowany gaullistowski krytykuje układy paryskie

PARYŻ. Deputowany gaullistowski Palevsky złożył oświadczenie, w którym wyraził daleko idące zastrzeżenia wobec układów paryskich. Przeciwstawił się on opinii, jakoby ratyfikacja tych układów musiała poprzedzić wszelkie rozmowy ze Związkiem Radzieckim.

Po powrocie do kraju (II)

Wspomnienia marynarzy — byłych dezerterów

Były dezerter — Kazimierz Librowski jest obecnie magazynierem w porcie rybackim „Dalmoru" w Gdyni. Zapytany o przeżycia na obczyźnie, natychmiast poważnieje. „Był to najsmutniejszy okres mojego życia — mówi on — a jednocześnie najlepsza lekcja życiowa, jaką przeszedłem. Przekonałem się na własnej skórze, czym jest ten „raj zachodni" dla takiego jak ja człowieka pracy".

Oto relacja Kazimierza Librowskiego:

„Byłem kucharzem na statkach rybackich „Dalmoru". Powodziło mi się nieźle. Wszystko to gruntownie zmieniło się, gdy w sierpniu ub. roku będąc w Rotterdamie pozostałem w Holandii, złudzony obiecankami, jakie tam słyszałem. Uległem po pijanemu namowom ciemnych typów, którzy kręcili się przy polskich marynarzach. Wtedy zaprowadzili mnie na policję. Przez 7 tygodni siedziałem w więzieniu, a później przewieziono mnie do obozu w Rosenhof, gdzie przebywałem do marca br. Pracowałem tam przy karczowaniu drzew. W obozie panował ostry rygor, którego najmniejsze naruszenie powodowało kary. Wyżywienie było bardzo złe. Jedynie raz na tydzień dostawaliśmy mięso i to tylko 5 dkg. Stałym naszym pożywieniem była woda z marchwią lub kapusta z odrobiną margaryny lub łoju.

3 marca br. przewieziono mnie do Rotterdamu, gdzie mnie sfotografowano, ażeby zdjęcie później opublikować jako dowód, że „wybrałem wolność". Nie pytając o moją zgodę, umieszczono mnie na tankowcu, płynącym z ładunkiem ropy do Japonii. I tam również jedzenie było złe. Ale kiedy narzekałem mówiąc, że polscy marynarze otrzymują obfitsze posiłki i to 4 razy dziennie — nazywano mnie komunistą i grożono konsekwencjami.

Po drodze do Japonii byłem w Egipcie, Iranie i na Malajach. Wszędzie widziałem z jednej strony przepych i dostatnie życie bogaczy, z drugiej — nędzę przytłaczającej większości ludności. Widziałem tam ludzi w łachmanach — pracujących dzień i noc i mieszkających w nędznych norach.

Po zakończeniu rejsu w Japonii właściciel statku nie chciał wypłacić zarobionych przez nas pieniędzy. Ogłosiliśmy więc strajk okupacyjny. Policja japońska chciała nas siłą usunąć ze statku, ale zaniechała tego, bowiem robotnicy japońscy zagrozili strajkiem solidarnościowym. Podczas strajku miejscowa ludność japońska dostarczała nam ryb i innych artykułów żywnościowych. Właściciel statku musiał w końcu ulec naszym żądaniom.

Wróciłem do Holandii. Postanowiłem szukać jakiejś lepszej pracy, ale w urzędzie zatrudnienia, dokąd zwróciłem się w tej sprawie, powiedziano mi, że mają dosyć swoich bezrobotnych, aby jeszcze troszczyć się o mnie — Polaka. Z wielkim trudem udało mi się w końcu znaleźć pracę w garmażerni. Jednak to, co zarabiałem, nie starczało na utrzymanie.

Nie tylko mnie było ciężko. Właściciel mieszkania, u którego byłem sublokatorem, był wykwalifikowanym portowym monterem dźwigowym. Ale jego pensja była niska. Dzieci jego jadły chleb z margaryną — w kraju słynącym z obfitości masła i mleka.

Poznawszy ten „rozkoszny raj" i odczuwszy na własnej skórze wszystkie jego dobrodziejstwa, postanowiłem prosić konsulat polski o umożliwienie mi powrotu do ojczyzny, którą tak lekkomyślnie porzuciłem. Dzięki pomocy władz polskich wróciłem do kraju i otrzymałem pracę. Darowano mi moje przewinienia. Chciałbym, aby nauka, jaką był dla mnie pobyt na Zachodzie, posłużyła i innym, którzy wierzą jeszcze pięknym słówkom o „zachodnim raju".

• • •

Palacz okrętowy — Ludwik Dzióbek zdezerterował w lutym 1952 r. we francuskim porcie Le Havre ze statku „Fryderyk Chopin". Już pierwsze dni pobytu we Francji były dla Dzióbka przykrą niespodzianką. W porcie Le Havre nie znalazł pracy, spotkał natomiast wielu francuskich bezrobotnych. Doradzono mu wyjazd do Paryża do emigracyjnego „klubu polskich kombatantów", który miał ułatwić dezerterowi urządzenie się we Francji. Dzióbek pojechał do Paryża i zgłosił się do tego klubu — na ul. Legendre nr 30. Rzeczywiście, kierownik klubu „kapitan" Domański zaopiekował się nim, dając mu posadę... sprzątaczki.

„Pracowałem więc od rana do nocy — opowiada Dzióbek — w dni powszednie i niedziele za skromne utrzymanie i dach nad głową. Myłem podłogi, pomagałem kucharzowi, wykonywałem funkcję woźnego. W związku z tą ostatnią funkcją przeszedłem specjalne „przeszkolenie", polegające na wyuczeniu się wszystkich tytułów, jakimi musiałem obdarzać bywalców klubu — panów ekskapitanów, majorów, ekspułkowników, ekskonsulów, eksambasadorów i innych".

Pewnego dnia „kapitan" Domański oraz „major" Urbanowicz dali Dzióbkowi do zrozumienia, że może „gruntownie zmienić swą sytuację na lepsze". Chodziło o wykorzystanie go w celach wrogich Polsce Ludowej. Dzióbek odmówił i musiał wrócić do pracy posługacza.

„Stałym tematem rozmów bywalców klubu — wspomina Dzióbek — była wymarzona przez nich nowa wojna światowa. Miała być ona dla nich drogą do władzy, stanowisk, zaszczytów i pieniędzy w kraju „wyzwolonym" przez Niemców. Tak, na armię niemiecką przede wszystkim liczą oni, nazywają ją „najwspanialszą armią świata". Oburzało mnie to do głębi. Przekonałem się ostatecznie, że ci wszyscy panowie to zdrajcy, pragnący dla swych interesów pogrążyć nasz kraj we krwi. Zaczynałem rozumieć, jak źle zrobiłem, uciekając z Polski — na służbę takim ludziom".

Dzióbek porzucił klub, jednak przez długi czas nie mógł znaleźć pracy i mieszkał w przepełnionych przytułkach dla bezdomnych. W końcu po długich staraniach udało mu się znaleźć pracę w odlewni pomników. Miesięczny zarobek, jaki tam otrzymywał, nie starczał jednak nawet na skromne życie.

„Doszedłem wtedy do wniosku — mówi Dzióbek — że czeka mnie nędza i dalsza poniewierka. Postanowiłem więc wrócić do kraju. Z prośbą taką zwróciłem się do naszej ambasady i dzięki niej wróciłem do ojczyzny. Obecnie — uczciwie pracując usiłuję zrehabilitować się za to, co zrobiłem. Zgłosiłem się do pracy w PGR. Otrzymałem ją i obecnie pracuję w PGR Wachlewo. Dzieci moje uczą się — jestem szczęśliwy".

Z dyskusji na III Wojewódzkiej Konferencji PZPR

— JAN KOCOT

maszynista parowozowni PKP Białogard

Rozwijajmy kompleksowe współzawodnictwo wśród kolejarzy

Zagadnienie oszczędności węgla wysuwa się na czoło zadań organizacji partyjnych w kolejnictwie. Można też stwierdzić, że sprawą tą na odcinku żyje nasza organizacja partyjna na węźle PKP Białogard. Uwagę na ten problem zwróciła uchwała KC PZPR. Po uchwale KC szeroko przedyskutowaliśmy nasze możliwości w oszczędzaniu węgla, uaktywniliśmy komisje współzawodnictwa, wprowadziliśmy szereg nowych form pracy.

Tak np. bywały u nas na węźle wypadki, że parowozy przetokowe po trzy dni stały niepotrzebnie pod parą. Zwróciliśmy na to uwagę i wyeliminowaliśmy niepotrzebne marnotrawstwo opału.

Aby uzyskać wysokie wskaźniki oszczędności węgla w kolejnictwie nie wystarczy tylko praca służby mechanicznej — maszynistów kolejowych. Wiemy bowiem, że zużycie węgla na parowozach rośnie w wypadkach postoju pociągu pod semaforami itd. Potrzebne jest więc szerokie współdziałanie służby ruchu. Aby to współdziałanie jeszcze bardziej rozszerzyć, zorganizowaliśmy współzawodnictwo kompleksowe, w którym bierze udział i służba mechaniczna i służba ruchu.

Praca naszej organizacji partyjnej szczególnie ożywiła się po II Zjeździe partii. Kierując się wskazaniami partii zwiększyliśmy również walkę z awariami i w r. b. w stosunku do r. ub. ilości defektów w parowozach zmniejszyliśmy dwukrotnie. Pomogło nam tu dużo szkolenie fachowe. Duże są również nasze osiągnięcia w oszczędności węgla. W trzech kwartałach b. r. zaoszczędziliśmy już więcej opału niż w całym roku ubiegłym, dając naszej gospodarce narodowej 4.5 tys. tonn węgla, a więc taką ilość, na której pracować może w ciągu 4 miesięcy elektrownia.

Parowóz, na którym ja pracuję obsługuje załoga ZMP-owska. Osiągnięcia mamy poważne. W ciągu 4 lat przejechaliśmy bez awarii pół miliona kilometrów, uzyskując we współzawodnictwie ogólnokrajowym II miejsce. W ciągu 4 lat i czterech miesięcy załoga nasza zaoszczędziła również 4200 tonn węgla wartości 510 tys. złotych. Osiągnięcia te uzyskaliśmy przede wszystkim dzięki temu, że szeroko stosujemy w swej pracy doświadczenia maszynistów radzieckich, Krywonosa, Papawina i innych, że wreszcie dbamy o sprawność techniczną naszego parowozu.

Obok tych osiągnięć są jednakże na naszym węźle i braki. Nie zorganizowaliśmy jeszcze należytej kontroli wykonywania zobowiązań, zdarzają się wypadki komenderowania współzawodnictwem. A komenderowanie, rzecz jasna, nie przynosi należytych wyników. Trzeba, aby z inicjatywą zobowiązań występowali sami maszyniści. Podam charakterystyczny przykład. Przed „Dniem Kolejarza" postanowiono u nas podjąć zobowiązanie podwyższenia brutta pociągów o 10 proc. Projekt 10 proc. wysunięto odgórnie ale gdy sprawę tę przedyskutowaliśmy w kolektywie, gdy przedyskutowali ją wszyscy maszyniści, okazało się, że brutto pociągów możemy podnieść nie o 10 — ale o 18 procent.

Korzystając z doświadczeń radzieckich spalamy na parowozach coraz więcej gatunków węgla niższego asortymentu, nauczyliśmy się spalać muł i miał węglowy. Przemysł węglowy z tych gorszych gatunków węgla produkuje brykiety. Z brykietami mamy stale kłopot — nie chcą się dobrze spalać. Uważam więc, że produkcja brykietów dla parowozów na kolei nie jest potrzebna, że ten sam miał i muł węglowy, który używa się do produkcji brykietów może my z lepszym skutkiem palić w naszych parowozach w pierwotnej postaci. Nasze władze wojewódzkie powinny więc wystąpić z odpowiednim żądaniem w tej sprawie do władz centralnych.

Mimo poważnych osiągnięć w oszczędności węgla, istnieje jeszcze jego duże marnotrawstwo. Choćby taki przykład. Już od kilku lat na trasie między Białogardem a Koszalinem służba drogowa PKP buduje most. Pomyślałby ktoś — co ma wspólnego ten most z oszczędnością węgla? Otóż ma i to wiele. Przed mostem każdy pociąg musi zwalniać. Aby nadać mu potem znowu odpowiednią szybkość trzeba podrzucić średnio 10 łopat węgla do paleniska — każda łopata o zawartości średnio 7 kg węgla. Dziennie na tej trasie przebiega wiele pociągów i każdy maszynista zużywa dodatkowo 70 kg węgla. Gdybyśmy obliczyli, to okaże się, że wskutek ślamazarnej odbudowy mostu tracimy rocznie setki tonn węgla. Wydaje się, że budowa całego mostu nie przekroczy wartości tego węgla.

Nasze kolejnictwo znajduje się obecnie w okresie przewozów jesiennych. W tym okresie trzeba szczególnie oszczędnie gospodarować taborem, aby na czas przerzucać masę towarową ze wsi do miast i fabryk. Jest to zadanie nie tylko dla organizacji partyjnych w kolejnictwie, ale również i w PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych oraz w aparacie skupu na wsi. A zdarzają się wypadki nieoszczędnego szafowania taborem kolejowym. Zauważyłem na przykład, że Białogard ładuje ziemniaki do odległej o kilkanaście kilometrów stacji Wrzosowo. Ziemniaki do wagonów trzeba dowieźć, załadować, we Wrzosowie znów rozładować. Czyż nie lepiej dowieźć je od razu ciągnikami z Białogardu do Wrzosowa? Bezwzględnie tak. Nasze organizacje partyjne winny z miejsca reagować na podobne wypadki bezmyślności.

Kolejarze białogardzcy z roku na rok usprawniają swoją pracę, uzyskując coraz lepsze wyniki. Wiemy, jednakże, że stoją przed nami dalsze zadania. Wskazania konferencji wojewódzkiej pomogą wykonać nam je lepiej i szybciej.

Sprawy bytowe — sprawy dla rad ważne

— Bywało, że chłop musiał siadać na koń i tęgim truchtem „przybliżał" gminę ku swoim sprawom — mówił w czasie debaty sejmowej nad projektami ustaw o ordynacji wyborczej do rad narodowych i o reformie podziału administracyjnego wsi wicemarszałek Sejmu, Ozga-Michalski. W owym tęgim końskim truchcie — w warunkach, kiedy powierzchnia gminy dochodziła do 400 km kwadratowych, a liczba ludności — do 18 tysięcy — gubiła się nieraz po drodze sprawa pomocy sąsiedzkiej słabszym gospodarstwom, sprawa budowy izby porodowej, świetlicy, szkoły, przedszkola, czy też sprawa zaopatrzenia sklepów spółdzielczych na wsi. W rezultacie niejeden odległy o wiele kilometrów przedstawiciel rady kojarzył się chłopom z wielu gromad z sylwetką zasuszonego biurokraty, co to, siedząc z nasadzonymi na nos okularami, nie żyje sprawami każdej gromady, nie wie, co się w każdej gromadzie dzieje, nie rządzi nimi mądrą gospodarską głową, a urzęduje.

Ustawa Sejmu o reformie podziału administracyjnego i powołaniu gromadzkich rad narodowych likwiduje tę odległość, jaką trzeba było przebywać tęgim, końskim truchtem. Pozwoli to ludziom, którzy całą swoją pracą i postępowaniem dali dowody, że najlepiej zasłużyli na zaufanie — a takich właśnie ludzi wybierzemy do rad w dniu wyborów — w pełni realizować jedno z podstawowych zadań reformy. Zadaniem tym jest — jak mówi podjęta przez Sejm ustawa — „sprawniejsze zaspokajanie materialnych i kulturalnych potrzeb ludności". Cel ten, podyktowany głęboką troską o sprawy bytowe wsi, znalazł swe odbicie w wielu postanowieniach ustawy.

Tak więc na przykład jeden z artykułów ustawy stwierdza, że jednym z zadań gromadzkich rad narodowych jest troska o rozwój sieci sklepów spółdzielczych, o właściwe zaopatrzenie ludności w artykuły codziennego użytku. Czy ważne i istotne dla warunków bytowych wsi pracującej jest to zadanie? Oczywiście tak. Wystarczy powiedzieć, że młodzież, która wyjechała na zaciąg pionierski w województwo białostockie, młodzież, która pokonuje w swym trudnym życiu wiele przeszkód, musi jednocześnie borykać się z dodatkowymi, niepotrzebnymi trudnościami w rodzaju niewygodnych dla niej godzin, w jakich czynne są sklepy. Musi prowadzić boje, aby w sklepach tych znalazła się wędlina, ciepła bielizna na zimę, miski i wiadra na wodę...

Nie trzeba zresztą być pionierem, aby przekonać się, że są sklepy, które wykładają klientowi na ladę „szeroki" asortyment towarów, od pasty do butów, poprzez ocet do wódki i poza tymi artykułami niewiele mogą zaoferować. I tu jest właśnie miejsce dla działalności odpowiedniej komisji, powołanej przez prezydium gromadzkiej rady narodowej. Komisja ta przedstawia prezydium swe wnioski w sprawie zaopatrzenia gromady w artykuły codziennego użytku, w maszyny, nawozy sztuczne, ziarno selekcyjne. Nad zauważonymi brakami, nad sposobem ich usunięcia, zastanawiać się będą — w myśl ustawy — wybrani przez nas ludzie.

Albo sprawa oświaty. Mówi ustawa, że gromadzkie rady narodowe czuwają nad realizacją obowiązku powszechnego nauczania, zapewniają pomieszczenia szkołom, przedszkolom i innym instytucjom oświatowym, wychowawczym i kulturalnym, organizują świetlice, biblioteki, zespoły nauczania, współdziałają w rozwoju kultury fizycznej i sportu. W jaki sposób?

A w ten, że jeśli jest w gromadzie dziecko w wieku szkolnym, które nie uczęszcza do szkoły, to zainteresuje się tym odpowiednia komisja. Ta sama komisja zastanowi się, dlaczego brak w gromadzie nauczycieli. I niejednokrotnie rozwiąże to zagadnienie, starając się o mieszkania dla nowych nauczycieli, pomagając im w otrzymaniu opału na zimę, troszcząc się z odpowiedzialnością gospodarza gromady o wszystko, co związane jest z warunkami bytowymi nauczycieli. Ta sama komisja dokonywać będzie co pewien czas lustracji stanu szkoły gromadzkiej.

Wiele jeszcze podobnych przykładów można by przytoczyć. Oto trzeba pomóc rodzinie wielodzietnej, wysłać jednego z dzieciaków do szkoły zawodowej, zapewnić mu mieszkanie w internacie i stypendium. Trzeba założyć w gromadzie żłobek, ośrodek zdrowia, izbę porodową, postarać się o to, aby regularnie gościć u siebie w gromadzie gabinet dentystyczny. O niczym nie można zapomnieć w trosce o zdrowie mieszkańców gromady, o przegnanie raz na zawsze przeżytków zacofania i ciemnoty. Trzeba równie bacznym okiem zajrzeć do studni, aby zbadać stan sanitarny wody.

O wszystkich tych sprawach, tak ważnych, mówi ustawa. I wszystkie one — od dzieciaka, którego trzeba wysłać do szkoły, aż po dziurę w moście — widziane będą teraz gospodarskimi oczami wybranych przez nas radnych z bliska, ot — że ręką sięgnąć. Aby w myśl ustawy „troszczyć się stale o codzienne potrzeby i interesy ludności gromady".

W. Ż.

Nasi kandydaci

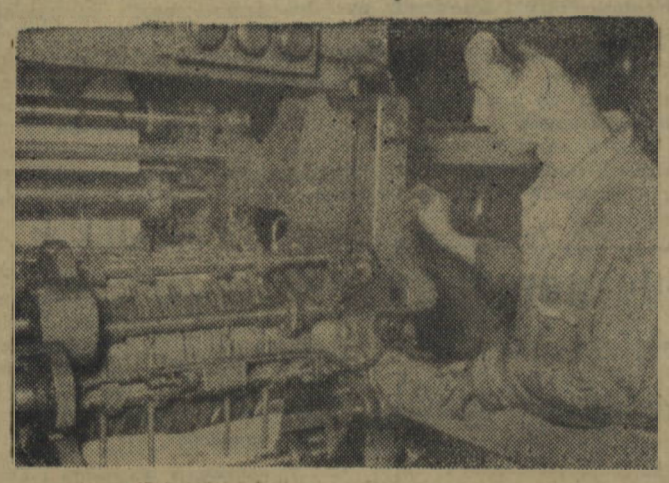

Pracownicy Domu Słowa Polskiego w Warszawie wysunęli na swym ogólnym zebraniu w dniu 23. X. br. kandydatów do Stołecznej i Dzielnicowej Rady Narodowej.

Na zdjęciu: Andrzej Szklarz — maszynista rotacyjny — członek zakładowego zarządu ZMP, kandydat na radnego.

Czy wiecie, że...

...Załogi cegielń: „Parlice Wielkie" i „Karolin", podległych CZ Ceramiki Budowlanej Północ, kroczą również „w czołówce" złych gospodarzy paliwami w przemyśle ceramicznym. I tak kierownictwo cegielni „Parlice Wielkie" zamawia wysokogatunkowy, gruby koks dla suszarni, który następnie, aby nadał się do palenisk, jest rozbijany na drobne kawałki. W ten sposób w ciągu miesiąca niszczy się około 20 tonn koksu. W cegielni „Karolin" w nie remontowanych od dłuższego już czasu, popękanych paleniskach suszarń spala się około 10 tonn koksu w ciągu miesiąca więcej niż przewiduje norma.

...Załoga Krotoszyńskich Zakładów Ceramiki Budowlanej, która w pierwszej połowie bież. roku przekraczała normy zużycia paliwa, zastosowała przy wypale cegły metodę radzieckiego majstra Mazowa. Dzięki temu w cegielni tej nie tylko zwiększono produkcję, lecz również zmniejszono o 40 kg zużycie węgla potrzebnego na wyprodukowanie 1 tys. cegieł.

...Dzięki dodawaniu przy wypale do masy ceglanej tzw. leszu dymnicznego — odpadów węgla z elektrowni, załoga Drawskich Zakładów Ceramiki Budowlanej w ciągu ostatnich trzech miesięcy zaoszczędziła blisko 60 tonn węgla, odrabiając częściowo opał zmarnowany w pierwszej połowie br.

Przedtem było ich za dużo — teraz nie ma nikogo

Gdy w Jeżycach (gmina Dobiesław, pow. Sławno) powstawała spółdzielnia produkcyjna, nie było chyba dnia, aby nie przybył do gromady ktoś z POM-u w Wiekowie, KP PZPR i PRN, KG PZPR i GRN... Przyjeżdżał kierownik wydziału politycznego POM tow. Eugeniusz Grabowski, kierownik wydziału rolnego KP tow. Kołnierzak, sekretarz KG Józef Baśnik, przewodniczący Prezydium GRN tow. Henryk Szymkowski i jego zastępca Edward Bojara, zaglądał tam kierownik PZR w Sławnie tow. Astasiewicz i wielu innych towarzyszy. Wyjaśniano chłopom zasady statutowe, pomagano w pracy podstawowej organizacji partyjnej, demaskowano kułacką plotkę. Do Jeżyc przyjeżdżali często spółdzielcy z pobliskiego Boryszewa, którzy na przykładzie swej gromady pokazywali ogromne perspektywy rozwojowe, jakie po przejściu na zespołową drogę gospodarowania stoją przed każdą wsią.

Nie pomogły więc wysiłki kułaka Bogdanowicza i innych, którzy próbowali odciągnąć chłopów od spółdzielczości. Z dnia na dzień przybywało więcej chętnych i wreszcie w sierpniu br. 15 małorolnych i średniorolnych chłopów z Jeżyc podpisało statut III typu, wnosząc jako wkład około 40 ha ziemi. Przewodniczącym wybrany został dobry gospodarz, średniorolny chłop Antoni Bojara.

Antoni Bojara i inni członkowie spółdzielni nie mieli oczywiście żadnego doświadczenia w kierowaniu zespołowym gospodarstwem. Antoni Bojara zwierzał się z tego towarzyszom z powiatu, POM i gminy. Towarzysze mówili: „pomożemy". Zresztą tylu ich wtedy było w gromadzie, że o pomoc nie było trudno. Antoni Bojara myślał, że tak będzie nadal

* * *

Nic tak nie umacnia nowopowstałej spółdzielni produkcyjnej jak pierwsza dobrze zorganizowana zespołowa praca, pierwsze siewy wykonane w terminie i na wysokim poziomie agrotechnicznym, gwarantującym wysoki plon.

Jest 20 października. W wykazie spółdzielni produkcyjnych starszego agronoma POM Wiekowo Władysława Świątka, Jeżyce są podkreślone czerwonym ołówkiem: „W Jeżycach z siewami źle".

Na plan 30 ha zasiano dotychczas 5 ha żyta i to z dużym opóźnieniem, dopiero w ubiegłym tygodniu. Źle jest również z orkami, które wykonano zaledwie na 13 ha.

Dlaczego?

Spółdzielnia nie może gospodarzyć na dwu i trzyhektarowych kawałkach ziemi, z których każdy znajduje się do tego w innym miejscu, bo taką właśnie ziemię wnieśli do wspólnego gospodarowania chłopi z Jeżyc. Trzeba ją złączyć chociaż w kilka kilkunastohektarowe kompleksy, by możliwe było na nich użycie traktorów. W tym właśnie celu przyjechał do Jeżyc mierniczy Kowalski z PRN w Sławnie. Przyjechał bardzo późno, bo dopiero 20 września, kiedy trzeba było już siać. Mierzył również długo, bo aż trzy tygodnie. Spółdzielcy twierdzą, że pomiary trwałyby krócej, ale Kowalski zaczął bywać gościem i pić wódkę u Bogdanowicza, tego samego kułaka, który walczył przeciwko powstaniu spółdzielni. Antoni Bojara chodził w sprawie pomiarów do przewodniczącego GRN tow. Szymkowskiego, ten telefonował do powiatu do KP i wreszcie po trzech tygodniach sprawę ziemi załatwiono.

* * *

Tak pokrótce wygląda sytuacja w Jeżycach. Sytuacja zła. Spróbujmy zanalizować jej przyczyny.

Antoni Bojara mówi: „Gdy się nasza spółdzielnia organizowała, przyjeżdżało tu aż za dużo różnych przedstawicieli z powiatu. A teraz nie ma nikogo".

Antoni Bojara ma niestety rację.

Jedynym, który często bywa w Jeżycach, jest agronom rejonowy POM Marian Ciołek. Pracuje w POM-ie niedawno, nie ma jeszcze dostatecznego doświadczenia. Za dużo kłopotów zwaliło się tu od razu na jego głowę. Zwrócił się więc o pomoc do kierownika wydziału politycznego POM tow. Grabowskiego. Tow. Grabowski pomoc obiecał, przyrzekł, że pojedzie do Jeżyc osobiście i wyśle tam instruktora politycznego tow. Struzika. Było to trzy tygodnie temu. Od chwili zorganizowania spółdzielni tow. Grabowskiego i Struzika w Jeżycach nikt dotychczas nie widział. Marian Ciołek nie dawał za wygraną. Udał się w Sławnie do kierownika wydziału rolnego KP tow. Kołnierzaka. Tow. Kołnierzak odpowiedział: „załatwimy" i równie szybko o tej obietnicy zapomniał.

* * *

Tak pokrótce przedstawiają się słuszne pretensje nowozorganizowanej spółdzielni produkcyjnej w Jeżycach do towarzyszy z POM Wiekowo, KP i PRN w Sławnie. Towarzysze ci nie zrozumieli jeszcze, iż nie wystarczy spółdzielnię zorganizować, ale trzeba jej udzielać konkretnej pomocy szczególnie w początkach zespołowej pracy, które są najtrudniejsze.

JERZY LESIAK

Czego mieszkańcy Koszalina żądają od Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych

DO
MIEJSKIEGO ZARZĄDU
BUDYNKÓW MIESZKALNYCH
W KOSZALINIE

„Proszę o przeprowadzenie remontu przy ul. Fałata Nr 4. W mieszkaniu Nr 4 przecieka sufit, a podłoga łazienki grozi zawaleniem".

Tak pisała w podaniu, złożonym do MZBM w Koszalinie jeszcze w roku 1953 ob. Rosińska. Podanie pozostało bez odpowiedzi. Gdzieś w kwietniu 1954 r. Rosińska i wszyscy lokatorzy domu przy ul. Fałata 4 napisali drugie podanie. Przyszła komisja, stwierdziła, że remont jest konieczny — i na tym się skończyło. Napisali trzecie podanie. Remontu nie przeprowadzono...

Wypadek, jakich wiele. Historia wielu podań czekających na załatwienie przez MZBM.

NIE WYKONANE REMONTY — NIE WYKORZYSTANE KREDYTY

Ob. Ibek z ul. Młyńskiej 29 dłużej jeszcze czekała na załatwienie jej sprawy.

„Budynek przeznaczony jest do remontu w III kwartale 1953 roku". „Budynek przeznaczony jest do remontu w II kwartale 1954 roku". „Ze względu na korektę planu br. — remont wstawimy do planu na rok 1955".

Tak odpowiadał MZBM nie tylko ob. Ibek. Członek Komitetu Blokowego ob. Ciupek wiele mógłby powiedzieć o niedotrzymywaniu przez MZBM ustalonych na wspólnej naradzie z mieszkańcami — terminów remontów.

— Uszczupliliśmy rzeczowy zakres remontów, bo musimy utrzymać się w granicach przyznanych kredytów. Stąd korekta i ograniczenie planów na rok 1954 — wyjaśniają w MZBM.

Tymczasem pół miliona złotych na kapitalne remonty nie zostało wykorzystane.

NIE WYKONANE REMONTY — WYKORZYSTANE KREDYTY

Z remontami bieżącymi jest inaczej. Pieniądze zostały wykorzystane. A remonty?

Pracownik techniczny ekipy remontowej MZBM Sienkiewicz wyciąga z szafy plik podań.

— Przekładamy ich wykonanie na 1955 rok. W tym roku nie zmieścimy się już w kredytach i harmonogramie.

Ob. Sienkiewicz wydaje się szczerze zmartwiony tym, że przecież wszystkich podań nie da się załatwić...

Nic dziwnego, że nie da się ich załatwić. Skąd brać na nie pieniądze i ludzi, jeśli wykonuje się tyle remontów! Np. przy ul. Legnickiej 13. Albo na Hibnera 13. Według dokumentów — „bezetów", na podstawie których MZBM wypłaca należność za wykonane roboty — postawienie pieców w tych domach wymagało wiele pracy. Tylko, że na Legnickiej pod 13 nie ma żadnego budynku, a dom przy ulicy Hibnera znajduje się w administracji poczty i nie wchodzi do planu remontów MZBM. Skąd wziąć pieniądze na pokrycie dachu ob. Rosińskiej, jeśli wydało się je na roboty dekarskie przy ul. Findera 29. Pieniądze zostały wypłacone — ale dachu tam nie pokryto.

Fałszywe karty pracy, podpisane przez byłego kierownika ekipy Matusiaka oraz majstrów Garstkę i Chruśniaka — to jeszcze nie jedyny sposób okradania przez złodziejską klikę społecznych pieniędzy, przeznaczonych na remonty naszych domów. Drugi sposób — to wystawianie rachunków niezgodnych z obowiązującymi cennikami. Różnica, jaką doliczył sobie np. hydraulik ob. Bartoszko za roboty przy ul. Niepodległości 4 nie jest duża. Wynosi około 30 zł. Lecz rachunków takich jest wiele.

U ŹRÓDEŁ ZŁA

Co jest podstawą ustalania przez MZBM kolejności remontów? Trudno powiedzieć. Jeśli nie ma jakichś „specjalnych" powodów w postaci nacisku ze strony Prez. MRN, czy przyjacielskich względów — losem podań rządzi ślepy przypadek.

W domu przy ulicy Jana z Kolna 7 brak pieców. Podania o ich wstawienie złożyło kilku lokatorów. Załatwiono tylko jedno z nich.

— Reszta niech czeka do przyszłego roku — odpowiedział dyrektor Klicki. — Nie mamy więcej pieców.

Tego rodzaju „polityka remontowa, opartą na kumoterstwie, bezdusznym stosunku do człowieka pracy, bezładzie i chaosie organizacyjnym — ma w MZBM stare „tradycje". Od kilku lat koszaliński MZBM jest chorym tworem na zdrowym organizmie miasta. I od kilku lat widzące złe stan naszej gospodarki mieszkaniowej Prezydium Miejskiej Rady Narodowej nie potrafiło uzdrowić sytuacji. Resortowy członek Prez. MRN tow. Zieliński długo zastanawiał się, nim usunął z zakładu wprowadzającego tam rozkład i zamęt byłego kierownika Madeckiego. Brak zdecydowanego stanowiska Prez. MRN ułatwiał szkodliwą robotę byłego kierownika technicznego Dylewicza, Zbiewskiego, Matusiaka, Garstki i Chruśniaka oraz innych, dopuszczonych do udziału w „interesach" pracowników MZBM. Ani razu nie zebrała się przez cały rok komisja Gospodarki Komunalnej MRN w Koszalinie.

CO TO ZNACZY UZDROWIĆ SYTUACJĘ

UZDROWIĆ sytuację w MZBM — to znaczy:

— odgrodzić się zdecydowanie od złych, kumotersko - szkodliwych „tradycji" i ludzi, którzy je reprezentują;

— Zorganizować pracę przedsiębiorstwa na nowych zasadach — na zasadach troski o interesy mieszkańców Koszalina, o gospodarkę budynkami mieszkalnymi. Da się to przeprowadzić jedynie wtedy, jeśli MZBM pozna dokładnie stan budynków, potrzeby i ustali konsekwentną linię polityki remontowej na najbliższe lata;

— wzmocnić wewnętrzną kontrolę w MZBM. „Bezety" nie mogą być podpisywane bez sprawdzenia stanu robót przez majstrów i kierowników;

— i wreszcie — wzmocnić trzeba kontrolę i opiekę nad przedsiębiorstwem ze strony bezpośrednich władz — Prez. MRN i MZBM.

CO RADY WIELE ZALEŻY...

31.492 zł wynosiły nakłady na remonty zabezpieczające w Koszalinie w 1945 roku.

1.000.000 przeznaczyliśmy na remonty bieżące i 2.016.000 zł na remonty kapitalne w roku 1954.

W minionym okresie wyremontowaliśmy 8.960 izb. W samym tylko roku 1955 wyremontuje się ich 5.720.

— Tak mówi program wyborczy Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego. Coraz wyższe kredyty. Coraz szersze plany. Realizować je — to wykonywać zadania II Zjazdu. Realizować je — to w interesie wszystkich ludzi pracy naszego miasta strzec jak oka w głowie celowego i słusznego wydatkowania pieniędzy, których coraz więcej przeznaczamy na zaspokojenie potrzeb mieszkańców Koszalina, zacieśniać więź rady narodowej i jej komisji z mieszkańcami.

Radykalnej poprawy gospodarki remontowo - mieszkaniowej żądają od swojej rady narodowej i jej placówek wszyscy mieszkańcy Koszalina. O tym też winni pamiętać kandydaci na radnych do Miejskiej Rady Narodowej.

Z. CHRABĄSZCZEWICZ

Walka o oszczędność węgla — sprawą każdego z nas

Na początek kilka cyfr przytoczonych na krajowej naradzie w sprawie oszczędności węgla. Wydobywamy obecnie 2,5 raza więcej węgla niż przed wojną. Nasz przemysł i transport kolejowy zużywają łącznie 60 proc. wydobytego węgla. W 1937 roku ogólne zużycie węgla na jednego mieszkańca wyrażało się cyfrą 736 kg, a w bieżącym roku wynosi aż 2600 kg. Potrzebujemy węgla coraz więcej, powstają nowe zakłady pracy, placówki usługowe, szkoły, świetlice itd.

W tych warunkach nie wystarczy tylko ofiarny trud naszych górników dających tysiące ponadplanowych tonn węgla i nie wystarczy tylko rozbudowywać nasz przemysł węglowy. Potrzebny jest obok górniczego frontu walki o węgiel, front drugi — oszczędności węgla, likwidacji marnotrawstwa węgla, racjonalnej gospodarki opałowej. Sprawa oszczędzania węgla, rozsądnej gospodarki węglem, winna stanąć w centrum uwagi całego społeczeństwa. Codziennej walce górników o węgiel musi odpowiedzieć codzienna troska palaczy i całych załóg o oszczędne jego zużycie.

Na tym polu mamy do zanotowania w naszym województwie szereg osiągnięć. Tacy maszyniści jak: Tadeusz Muszał, Julian Zapaśnik, Kazimierz Łakowski z parowozowni słupskiej, Chomicki, Gronowski z Białogardu i cały szereg innych oszczędzają miesięcznie po kilkadziesiąt tonn węgla. W wielu zakładach pracy i instytucjach dzięki stosowaniu gorszych gatunków węgla, mieszanek i racjonalnej gospodarce energią cieplną zaoszczędza się wiele tonn węgla.

Ale jest jeszcze dużo do zrobienia. W głównej mierze oszczędzanie węgla zależy od palacza. W celu materialnego zainteresowania palaczy, instrukcje władz ministerialnych polecają premiowanie tych, którzy przyczyniają się do zaoszczędzania węgla. Takie premie sięgają 70, a nawet 80 proc. wartości zaoszczędzonego węgla.

Tymczasem... Dobrze pracujący w ubiegłym roku klub palaczy z uzdrowiska w Połczynie-Zdroju w tym roku nie wykazuje żadnej działalności. Powodem jest m. in. niewypłacenie premii palaczom za zaoszczędzony węgiel przez kierownictwo uzdrowiska.

Takich przykładów jest więcej. Dowodzą one jaskrawo braku zrozumienia dla wysiłku palaczy ze strony niektórych kierownictw zakładów pracy.

W małym stopniu jest u nas stosowane spalanie mułu węglowego. Kierownictwa zakładów pracy z niechęcią przyjmują przydziały mułu, „obawiając się" zamulenia rusztów. Jest to nie uzasadnione. Liczne przykłady dowodzą, że odpowiednio wilgotny i umiejętnie spalany muł jest dobrym paliwem. W niedostatecznym też stopniu wykorzystywane są paliwa zastępcze: węgiel brunatny, torf i trociny.

W wielu zakładach pracy istnieją społeczne komisje oszczędności węgla. W latach ubiegłych rozwijały one pewną działalność, w tym roku bardzo słabą.

Trzeba więc, by komisje oszczędności węgla zaktywizowały się. Winny one nieustannie kontrolować gospodarkę paliwem w zakładzie, wskazywać dyrekcji istniejące braki i dopilnowywać ich usunięcia. Uwadze społecznej komisji oszczędności węgla nie może ujść żaden przejaw marnotrawstwa węgla.

Ta sprawa powinna leżeć na „sercu" również organizacji partyjnej i związkowej. Winny one zająć się wszechstronną popularyzacją oszczędności węgla, rozwijaniem współzawodnictwa wśród palaczy, popularyzowaniem przodujących metod ich pracy.

Upowszechniać trzeba inicjatywę tych załóg, które po zorganizowaniu u siebie stałego systemu oszczędzania same proponują zmniejszenie przydziału węgla dla swoich zakładów.

Wielkie pole do popisu ma kadra inżynieryjno-techniczna i racjonalizatorzy. Dużo jest bowiem takich kotłów, które po niewielkiej przebudowie, nie pociągającej za sobą wielkich kosztów, pozwolą na spalanie najgorszych gatunków węgla. W każdym zakładzie można coś zmienić i udoskonalić, aby bezpośrednio lub pośrednio zmniejszyć zużycie węgla. Niekiedy np. izolowanie kawałka rury może przynieść duże oszczędności.

I jeszcze jedna sprawa. Trzeba pamiętać, że oszczędzanie energii elektrycznej to również oszczędzanie węgla. Tymczasem większość zakładów pracy naszego województwa wysoko przekracza przyznane im limity energii elektrycznej.

I wreszcie palacze. Od nich zależy najwięcej. Mamy w naszym województwie palaczy mogących się poszczycić dużymi osiągnięciami w oszczędnym spalaniu węgla. Ich doświadczenia powinni przejąć inni. Trzeba, by wszyscy palacze, maszyniści kolejowi, postawili sobie sprawę oszczędności węgla jako przedmiot codziennej troski.

Powodzenie akcji o oszczędne spalanie węgla będzie zapewnione, gdy stanie się ona sprawą powszechną, sprawą każdego z nas.

J. P.

Gromadzkie rady narodowe lepiej pokierują wzrostem produkcji rolnej

Jak wykazała praktyka lat ubiegłych, gminne rady narodowe, w wielu wypadkach znacznie oddalone od gromad, napotykały niekiedy znaczne trudności w kierowaniu walką o powiększenie produkcji rolnej na swoim terenie. Gromadzkie rady narodowe, stojąc z natury rzeczy bliżej potrzeb chłopa pracującego, mają możliwość lepszego i skuteczniejszego pokierowania życiem wsi, w szczególności rozwojem gospodarki rolnej.

Gromadzka rada narodowa będzie mogła lepiej niż gminna rada narodowa kierować walką o wzrost plonów zbóż i okopowych, o rozwój hodowli poprzez upowszechnienie sprawdzonych w praktyce przodujących metod agrotechniki, poprzez umożliwienie chłopom szerszego i racjonalnego stosowania maszyn, nawozów sztucznych, ziarna selekcyjnego.

Rady gromadzkie powinny poprowadzić zdecydowaną walkę o likwidację odłogów, o pełne zagospodarowanie łąk i pastwisk, poprzez zespoły uprawowe, spółdzielnie produkcyjne i chłopów gospodarujących indywidualnie.

Rada gromadzka winna czuwać, aby pomoc państwa dla gospodarstw chłopskich i spółdzielni produkcyjnych została w sposób właściwy rozdzielona. Wiemy, że poważną rolę w dziedzinie pomocy rolnictwu odgrywają ośrodki maszynowe. Dotąd maszyny będące w posiadaniu GOM-ów nie zawsze były należycie wykorzystane, nie zawsze trafiały one do najbardziej potrzebujących pomocy gospodarstw bezkonnych i małorolnych.

Rada gromadzka winna się troszczyć o to, aby aparat GS działał tylko i wyłącznie w interesie pracującego chłopa, aby wykorzenić objawy kumoterstwa i klikowości, aby przede wszystkim małorolni i średniorolni chłopi otrzymywali nawozy sztuczne, ziarno kwalifikowane, materiały budowlane i wszelkie artykuły przemysłowe przeznaczone dla rolnictwa itd. Jednym z ważnych zadań gromadzkiej rady narodowej jest usprawnienie pomocy sąsiedzkiej; rada musi dopilnować, aby bogacze wiejscy nie wykręcali się od swoich obowiązków w dziedzinie pomocy sąsiedzkiej.

W walce o wzrost produkcji rolnej gromadzka rada narodowa ma pełne możliwości rozwijania inicjatywy produkcyjnej chłopów, organizując współzawodnictwo o najlepsze wyniki w produkcji zbóż, w rozwoju hodowli, w uprawie roślin technicznych itp. Gromadzka rada narodowa winna też w oparciu o inicjatywę chłopów pracujących mobilizować do czynu społecznego, mającego szczególne znaczenie w zagospodarowaniu odłogów i melioracjach. Te niesłychanie ważne zadania gromadzka rada wykona, jeśli zapewni sobie pomoc swojego aktywu, pomoc ze strony masowych organizacji społecznych.

Gromadzkie rady narodowe mogą znacznie spopularyzować zespołowe formy gospodarowania, zachęcając chłopów pracujących indywidualnie do łączenia się w zespoły uprawowe i łąkarskie. Te proste formy pracy zespołowej stanowią pomost ułatwiający przejście do spółdzielni produkcyjnej.

W parze z troską rady gromadzkiej o podniesienie na coraz wyższy poziom produkcji rolnej musi też iść troska o to, aby chłopi wykonywali swoje obowiązki wobec państwa, aby od tego obowiązku nie uchylali się kułacy i spekulanci. Zależy to od systematycznej kontroli wobec aparatu skupu i kontraktacji dokonywanej przez radę.

W celu zabezpieczenia wykonania zadań w kierowaniu walką o rozwój produkcji rolnej, jak i całym życiem gromady, przy radach gromadzkich działać będą stałe komisje, jak również niektóre komisje dla określonych zadań doraźnych. Trzeba jednakże stwierdzić, że same rady, prezydia gromadzkich rad narodowych i komisje będą w stanie w pełni wykonać swoje poważne zadania w walce o rozwój produkcji rolnej tylko pod politycznym kierownictwem gromadzkich organizacji partyjnych, w oparciu o współdziałanie ZMP, ZSCh, Koła Gospodyń Wiejskich i całego aktywu gromadzkiego. Dopiero bowiem w ścisłej współpracy rad narodowych, organizacji partyjnych i organizacji masowych, przy aktywnej pomocy najszerszych rzesz pracujących chłopów — możliwe będzie wykonanie zadania, które stoi przed rolnictwem, zadania podniesienia produkcji rolnej i hodowlanej, lepszego zaopatrzenia miast i wsi w produkty rolne i rozwoju gospodarki zespołowej.

K. D.

Nowe rodzaje narzędzi

Przemysł narzędzi i przyrządów mierniczych przystąpił ostatnio do seryjnej produkcji szeregu ważnych dla naszej gospodarki narzędzi i przyrządów mierniczych, nie wytwarzanych dotychczas w kraju.

Gwintowniki małych wymiarów, płytki wzorcowe „Johansona" i głowice frezerskie ze wstawianymi nożami o końcówkach z węglików spiekanych — to niektóre tylko spośród wielu narzędzi, których seryjną produkcję rozpoczęła w ostatnim okresie Fabryka im. Świerczewskiego w Warszawie.

Wśród nowych asortymentów narzędzi na wyróżnienie zasługuje zmodyfikowany uchwyt tokarski oraz specjalne szlifierki do gwintowników — produkcji Warszawskiej Fabryki Narzędzi. Szlifierki do gwintowników — bardzo potrzebne w przemyśle narzędziowym sprowadzaliśmy dotychczas z zagranicy.

W najbliższym okresie przemysł narzędzi i przyrządów mierniczych przystąpi do produkcji uchwytów wiertarskich, tzw. noży Fellowsa, do wykonywania kół zębatych, a także mikrometrów czujnikowych umożliwiających pomiary z dokładnością do 0,001 milimetra, sprawdzianów rolkowych i tłoczkowych oraz pistoletów do metalizacji elektrycznej.

O obniżkę kosztów własnych

Godziny, których powinno być jak najmniej

W NIEKTÓRYCH zupełnie wyjątkowych wypadkach potrzebna jest praca w godzinach nadliczbowych. W gałęziach przemysłu o szczególnie doniosłej dla całego kraju produkcji, w których na razie brak dostatecznej ilości ludzi, przy zlecaniu zakładom dodatkowych, trudnych zadań w trakcie wykonywania bieżących planów oraz w innych ważnych okolicznościach — stosowanie godzin nadliczbowych jest uzasadnione i konieczne. Uzasadniony jest też wówczas dodatkowy koszt, jaki ponosi państwo, płacąc od 50 — 100 proc. więcej za godziny przekraczające normalny czas pracy. Robotnicy — słusznie wynagradzani lepiej za dodatkowy trud w czasie przeznaczonym w zasadzie na wypoczynek — dają wtedy gospodarce, a więc nam wszystkim, takie niezbędne wyroby czy usługi, których byśmy w danej chwili nie mogli uzyskać w żaden inny sposób.

Ale w praktyce nie zawsze tak jest. Najczęściej niestety tak bywa, że godziny nadliczbowe stosuje się bez rzeczywiście uzasadnionych powodów. Jest w zakładzie odpowiednia ilość ludzi i maszyn, zadania są od dawna znane, nie ma żadnych innych trudności obiektywnych — a godziny nadliczbowe należą do stałej praktyki, ba rosną! Każdy przyzna, że taka gospodarka nie ma nic wspólnego z prawdziwą gospodarnością.

W większości wypadków za znaczną ilością godzin nadliczbowych kryje się po prostu tylko niedołęstwo kierownictwa zakładu, brak należytej organizacji pracy. Z zasady bowiem godziny nadliczbowe przekraczają wszelkie dopuszczalne granice wszędzie tam, gdzie plany są nierytmicznie wykonywane; gdzie przez pierwsze 10 czy 15 dni miesiąca wykonuje się nieznaczną część zadań miesięcznych przy wielkich, nie wykorzystanych rezerwach czasu pracy, by pod koniec miesiąca na łeb na szyję „gonić" plan kosztem oczywiście pogorszenia jakości produkcji, większego forsowania maszyn i dodatkowej pracy w godzinach nadliczbowych.

Rzecz jasna, rosną wówczas koszty własne produkcji. A przecież musimy je coraz bardziej obniżać, by wygospodarować odpowiednie fundusze na najpilniejsze potrzeby związane ze wzrostem dobrobytu mas pracujących. Zyskuje co prawda bezpośrednio na pracy w godzinach nadliczbowych część robotników, ale i oni, i wszyscy inni, o wiele więcej tracą wskutek tego, że praktyka godzin nadliczbowych utrudnia realizację polityki obniżek cen, uszczupla w niemałym stopniu fundusze przeznaczone na wspólne potrzeby wszystkich ludzi pracy.

Dlatego to nie możemy się godzić z takimi faktami, jakie np. miały miejsce w przemyśle metalowym okręgu warszawskiego, w którym w ciągu pierwszych tylko pięciu miesięcy br. było ponad 1.300.000 godzin nadliczbowych. W innych przemysłach i na innych terenach też często nie jest lepiej, źle zaś jest zupełnie pod tym względem w wielu przedsiębiorstwach budowlanych. Drogo to nas wszystkich kosztuje.

Nie może być skutecznej walki o obniżkę kosztów własnych bez likwidacji nadmiernej ilości godzin nadliczbowych. Mamy w tej dziedzinie duże nie wykorzystane rezerwy, które nie trudno uruchomić z pożytkiem dla zakładu, gospodarki i sprawy poprawy warunków naszego życia. Trzeba tylko dbać nieustannie o rytmiczne wykonywanie planów, a więc o sprawniejszą organizację pracy. Pozwoli to na pełne wykorzystanie zdolności produkcyjnej zakładu w każdym dniu i tygodniu bez uciekania się do szkodliwych ze wszech miar „zrywów". Dzięki temu stwarzamy najbardziej sprzyjające warunki zarówno dla przekraczania planów produkcyjnych, podnoszenia jakości produkcji, jak i dla potanienia wytwarzanych artykułów.

Pracownicy Służby Zdrowia wysunęli kandydatów do MRN

Licznie przybyli w dniu 23 bm. pracownicy koszalińskiej służby zdrowia do świetlicy szpitalnej na zebranie zwołane przez zakładowy Komitet Frontu Narodowego.

Wśród przybyłych widzimy lekarzy i pielęgniarki, salowe i sprzątaczki, pracowników kuchni, pralni i administracji.

Zebranie zagaił i zapoznał z porządkiem wicedyrektor szpitala ob. Bortnik. Program wyborczy Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego omówił tow. Sobczak — przedstawiciel Miejskiego Komitetu PZPR.

Żywo i z zainteresowaniem potoczyła się następnie dyskusja. W licznych wypowiedziach pracownicy podkreślali poważne osiągnięcia i duży rozwój Koszalina, szczególnie w okresie ostatnich 2 lat. Posypały się też liczne krytyczne uwagi pod adresem Prezydium MRN za to, że nie dostatecznie wglądało w sprawy koszalińskiej służby zdrowia, która boryka się z poważnymi trudnościami, wynikłymi w wielu wypadkach z biurokratycznego stylu pracy poszczególnych pracowników MRN.

Wszystkie wystąpienia świadczyły o głębokiej trosce pracowników szpitala o dalszy rozwój poszczególnych dziedzin naszego życia.

Głęboko były przemyślane zgłoszone przez uczestników zebrania kandydatury na radnych.

Między zgłoszonymi kandydaturami widnieje nazwisko tow. Orłowskiego — I sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR, widnieje nazwisko dr Ireny Kozak, którą koszalinianie i mieszkańcy okolicznych wsi znają z jej poświęcenia, troski i opieki jaką otacza swych pacjentów w szpitalu.

Dr Irena Kozak — wyróżniona dwukrotnie dyplomem uznania — pracą swą zaskarbiła sobie zaufanie pracowników, którzy kandydaturę jej przyjęli gorącymi oklaskami.

Z uznaniem przyjęto również kandydaturę dr Kamili Nogay wysuniętą przez 60-letnią pracownicę szpitala — sprzątaczkę ob. Sadocką. Ob. Sadocka powiedziała: „jesteśmy wszyscy pełni uznania dla dr Nogay. Nie spotkałam w swym życiu lekarza, który by tak się troszczył o chore dzieci, przebywające na leczeniu w szpitalu i dlatego wierzę, że ob. dr Nogay będąc radnym MRN będzie się z taką samą gorliwością troszczyła o sprawy ogólnomiejskie."

Wśród wysuniętych kandydatów widnieje również nazwisko ob. Janiny Lisowskiej — pielęgniarki, która od 1945 roku pracuje w koszalińskim szpitalu, a w zawodzie pielęgniarskim od 1920 roku. Uczy ona i przelewa swe doświadczenie na młodsze pielęgniarki.

Wysunięto również kandydatury ob. Ryszarda Płowskiego — wicedyrektora szpitala do spraw administracyjnych i Marii Rzucidło — kierownika Wojew. Zarządu PCK w Koszalinie.

Koło ZMP nie przeszło obojętnie wobec tak doniosłej akcji. — Członkinie koła ZMP w szpitalu w czasie przygotowań do II Zjazdu ZMP i kampanii przedwyborczej do rad narodowych były inicjatorkami licznych zobowiązań. Rzuciły one hasło: „pracuję bez najmniejszej skargi na mnie".

wg korespondencji
J. B.

Dlaczego?

...PSS w Kołobrzegu nie uruchamia detalicznego punktu sprzedaży ziemniaków, jak w innych miastach, czym powoduje to, że na rynku w Kołobrzegu spekulanci sprzedają kilogram ziemniaków po 1 zł, a nawet żądają 1,20 zł, a więc tyle, ile płacą oni chłopom za 1 kg jabłek. Uruchomienie detalicznego punktu sprzedaży ziemniaków nie przedstawiałoby żadnej trudności, gdyż PSS posiada ruchome punkty sprzedaży owoców i warzyw, które mogłyby również sprzedawać i ziemniaki.

...W Kołobrzegu brak jest ciągle wędlin i mięsa, chociaż w Koszalinie, skąd zaopatrywany jest Kołobrzeg tego towaru w sklepach mięsnych jest pod dostatkiem. Mieszkańcy Kołobrzegu mają też apetyt na różnego rodzaju wędliny, a otrzymują tylko kiełbasę po 45 zł i rzadziej salceson. Nie widać od dłuższego czasu w kołobrzeskich sklepach pasztetowej, kaszanki, kiełbasy po 26 zł. Znalazłyby również chętnych nabywców podróbka, żeberka i inne mięso. Nie szkodziłoby również, gdyby PSS rzucił do sprzedaży kabanosy z końskiego mięsa, które cieszyły się wielkim popytem na terenie Kołobrzegu. Wojewódzki Zarząd PSS winien zająć się tymi słusznymi żądaniami mieszkańców Kołobrzegu.

ADAM WŁODAREK
Korespondent „Głosu"

Co, gdzie, kiedy?

Kina

KOSZALIN — „Nowa Huta" — „Niedaleko Warszawy". Seanse godz. 18 i 20. „Brunatna pajęczyna". Seanse godz. 14 i 16.

„Młoda Gwardia" — Rokossowo — „Sekretarz Rejkomu".

SŁUPSK — „Tragiczny pościg". Seanse godz. 16, 18 i 20.

BIAŁOGARD — „Sługa dwóch panów".

SZCZECINEK — „Bogata narzeczona".

SŁAWNO — „W pogoni za sławą".

WAŁCZ — „Żywy trup" I seria.

UŚTKA — „Awantura o dziecko".

DARŁOWO — „Preludium miłości".

DRAWSKO — „Ambicje miłości".

KOŁOBRZEG — „Wassa Żeleznowa".

BYTÓW — „Kobieta dotrzymuje słowa".

MIASTKO — „Płomienne serca".

CZAPLINEK — „Skanderbeg".

CZŁUCHÓW — „Tosca".

ZŁOTÓW — „Okręty szturmują bastiony".

ZŁOCIENIEC — „Córka pułku".

ŚWIDWIN — „Mury Malapagi".

UWAGA: Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okr. Zarządu Kin w Koszalinie.

Teatr

W dniu dzisiejszym o godz. 20.00 Bałtycki Teatr Dramatyczny wystawia w Złotowie sztukę G. Zapolskiej — „Zabusia".

WDK

Dziś w czytelni WDK w godz. 17 — 21 odbywają się rozgrywki o mistrzostwo Koszalina w szachach.

• • •

Dziś o godz. 10 seminarium kierowników świetlic zakładów pracy z terenu województwa.

Tematem seminarium będzie sprawa udziału aktywu kulturalno-oświatowego w wyborach do rad narodowych.

Radio

PROGRAM I

28. X. 1954 r. (czwartek)

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00 23.00.

5.10 Aud. dla wsi. 5.25 Muzyka poranna. 5.48 Gimnastyka. 6.33 Kalendarz radiowy. 6.40 „Swojskie melodie". 7.45 Radio wy kurs języka rosyjskiego — lekcja 4. 8.05 Francuska muzyka operowa. 9.00 Muzyka. 10.20 Muzyka baletowa. 11.00 „Uczmy się śpiewać". 11.25 Przegląd prasy stołecznej. 11.30 Muzyka i aktualności. 12.10 Muzyka. 12.45 Aud. dla wsi. 13.00 Przerwa. 15.30 „Śpiewamy piosenki i słuchamy muzyki". 16.05 Muzyka dla wszystkich. 17.00 „Z życia Zw. Radzieckiego". 17.30 Retransmisja fragm. koncertu festiwalowego w Salzburgu z udziałem pianisty Edwina Fischera — Beethoven: sonata D-dur, op. 28. 18.20 Korespondencja z zagranicy. 18.35 Koncert estradowy NRD. 19.30 „Na fali humoru i satyry". 19.50 Aud. dla wsi. 20.30 Muzyka taneczna. 21.00 Odpowiedzi Fali 49. 21.12 „Piękne głosy". 21.40 Reportaż literacki. 22.00 Dziennik sportowy. 22.10 „Moje ulubione kompozycje".

Sport - Sport - Sport

Złotowianie u progu sezonu zimowego

W dniu 20 bm. w Złotowie odbyło się zebranie sekcji hokeja na lodzie ZS Spójnia. Podczas zebrania przewodniczący koła, a jednocześnie trener sekcji, ob. Brunon Radowski, złożył sprawozdanie z narady trenerów w Warszawie, na której trener radziecki Tarasow podzielił się doświadczeniami ze swoimi polskimi kolegami. Ob. Radowski podzielił się z zebranymi swoimi spostrzeżeniami z występów młodzieżowej reprezentacji ZSRR.

Następnie hokeiści złotowskiej Spójni omówili plan przygotowań do udziału w rozgrywkach II ligi. Stwierdzono konieczność rozbudowy lodowiska, celem otrzymania przepisowych rozmiarów, obowiązujących w klasie państwowej. Ustalono również plan treningów, które będą prowadzone tak w sali jak i na wolnym powietrzu. Celem dalszej rozbudowy sekcji postanowiono zorganizować drużynę juniorów, oraz II drużynę seniorów, która reprezentować będzie złotowską Spójnię w rozgrywkach wojewódzkich.

Sekcja hokeja na lodzie złotowskiej Spójni ma poza sobą szereg poważnych osiągnięć. Jak świadczą podane wyżej plany, złotowianie solidnie przygotowują się do sezonu, aby wykorzystać go jak najlepiej i powiększyć swój dotychczasowy dorobek. Ważnym w dalszym ciągu problemem pozostaje jednak sprawa zasobów materialnych. Jak nas informują przedstawiciele tego koła, również rada okręgowa nie dysponuje odpowiednimi funduszami na zakup materiałów na rozbudowę lodowiska oraz niezbędnego sprzętu. Wydaje się, że rada główna ZS Spójnia jest w stanie i powinna rozwiązać tę bolączkę.

Podczas gdy w Złotowie radzą nad odpowiednim przygotowaniem się do sezonu, w innych kołach naszego województwa panuje niepokojąca cisza. A sezon już niedaleko. Warto o nim pomyśleć.

Pawłowski najlepszy we florecie

W rozegranym w poniedziałek 25 bm. w godzinach popołudniowych indywidualnym turnieju międzynarodowym we florecie mężczyzn zwyciężył Pawłowski.

W turnieju startowało 24 zawodników, w tym 5 Austriaków. Do finału zakwalifikowało się 7 Polaków i jeden Austriak — Loisel. Finał rozgrywano systemem pucharowym, z tym że zawodnicy walczyli do 10 trafień.

W decydującej walce Pawłowski zdecydowanie zwyciężył Twardokensa 10:3. Pawłowski, który wygrał w niedzielę turniej szablowy, okazał się więc również najlepszym florecistą. Należy podkreślić dobrą postawę polskich florecistów, którzy w eliminacjach pokonali czterech Austriaków — Wundera, Martincica, Steinigera i mistrza Austrii Kerba.

Również w poniedziałek 25 bm. rozegrano międzynarodowy turniej indywidualny w szpadzie. Startowało 24 zawodników, w tym 4 Austriaków.

Ostatecznie do decydującej o pierwszym miejscu walki zakwalifikowali się mistrz Austrii Wunder i Jaroń. Jaroń pokonał Czypionkę 10:9 i Przeździeckiego 10:7 (Przeździecki wyeliminował Zimocha—10:7). Wunder wygrał z Grodnerem 10:5, a następnie ze Strzyżewskim 10:2.

W finałowym spotkaniu zwyciężył zdecydowanie Wunder 10:2. Tak więc pierwsze miejsce zajął mistrz Austrii Wunder, przed Jaroniem, Przeździeckim, Strzyżewskim i Czypionką.

Derby Białogardu wygrali koszykarze Zrywu

Jak już podawaliśmy, oczekiwane z dużym zainteresowaniem półfinałowe spotkanie w piłce koszykowej o puchar WKKF, pomiędzy białogardzkimi drużynami Kolejarza i Zrywu zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem Zrywowców w stosunku 62:42.

Zespół Zrywu zdobył przewagę już w pierwszych minutach gry, nie oddając jej do końca meczu. Gra była szybka i emocjonująca. Drużyna Zrywu zawdzięcza zwycięstwo szybkim i przemyślanym akcjom oraz lepszej technice. Zwycięzcy opanowali już w znacznym stopniu „szybki atak" i zależnie od sytuacji, potrafią przejść do ataku pozycyjnego.

Kolejarze natomiast zawiedli swoich sympatyków, wykazując poważne braki w kryciu przeciwników i w przygotowaniu kondycyjnym.

Najwięcej punktów dla Zrywu zdobyli: Kozłowicz (18), Jung (15) i Pawlikowski oraz Kulwicki (po 12), zaś dla Kolejarza Kuklinowski (15) i Wagner (9).

M. WYSIECKI

Budowlani wykonali roczny plan zdobywania odznak SPO

W dniu wczorajszym rada okręgowa ZS Budowlani w Koszalinie zameldowała o przekroczeniu rocznego planu zdobywania odznak SPO i BSPO. Sportowcy ZS Budowlani naszego województwa do dnia 26 bm. zdobyli 280 odznak SPO i BSPO na 277 zaplanowanych.

Zacięte walki szachistów o mistrzostwo Polski

W 14 rundzie szachowych mistrzostw Polski zakończono zaledwie 2 gry. Tarnowski, wygrywając z Różańskim objął ponownie prowadzenie, a Ciejka przegrał z Dworzyńskim. Partia Ziębiński — Brzózka nie odbyła się. Po 14 rundach prowadzi Tarnowski — 9 pkt. przed Arłamowskim — 8,5 pkt. (2 partie odłożone).

Ciachówna 13,85 w kuli

W drugim dniu zawodów lekkoatletycznych z udziałem zawodników kadry narodowej szczególnie dobre wyniki uzyskano w konkurencji kobiet. W pchnięciu kulą Ciachówna wynikiem 13,85 m ustanowiła rekord zrzeszenia Włókniarz, a sztafeta kobieca na dyst. 10x100 m ustanowiła rekord Polski w czasie 2.03,6. Drugi rekord Polski ustanowiła sztafeta kobieca Budowlanych na dyst. 4x200 m — 1.44,1 min.

W konkurencjach mężczyzn na wyróżnienie zasługuje wynik Fabrykowskiego w skoku wzwyż — 195 cm, oraz zwycięstwo w skoku w dal Kropidłowskiego — 7.28 m.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

DWÓCH GŁÓWNYCH KSIĘGOWYCH, DWÓCH ZASTĘPCÓW GŁÓWNYCH KSIĘGOWYCH oraz **PIĘCIU KSIĘGOWYCH TECHNICZNYCH** w zespołach i gospodarstwach zatrudni od zaraz **Zjednoczenie Państwowych Gospodarstw Rolnych — Szczecinek, ul. Zamkowa 12.** Wynagrodzenie wg uchwały Prezydium Rządu z dnia 30 grudnia 1953 r. K-348-0

ROLNIKÓW z wykształceniem wyższym, średnim lub długoletnią praktyką na stanowiska instruktorów agrotechnicznych do prac w terenie przyjmie od zaraz **Koszalińskie Przedsiębiorstwo Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych w Koszalinie, ul. Hibnera 79, tel. 417.** (K-333-0)

INSPEKTORÓW produkcji branży drzewnej, insp. produkcji branży metalowej, insp. zaopatrzenia branży drzewnej, insp. zaopatrzenia branży metalowej, technika budowlanego, instruktora objazdowego księgowości, księgowych i kontystów poszukuje **WZSP Koszalin.** Kandydaci zgłoszą się w dziale kadr Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy w Koszalinie, Plac Stalina 4, gdzie zostaną omówione warunki pracy i płacy. K-345-0

INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW meliorantów, **MIERNICZYCH i ŁĄKARZY** do prac pomiarowo-projektowych poszukuje **Biuro Projektów Wodno-Melioracyjnych — Pracownia Słupsk, ul. 3 Maja Nr 7.** G-521-0

Poszukujemy wykwalifikowanego **KUCHARZA** lub **KUCHARKI od zaraz względnie od 1 listopada 1954 roku.** Zgłoszenia kierować do **Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Bytowie, ul. Kochanowskiego 19.** K-344-0

DWÓCH WOŹNICÓW i CZTERECH ŁADOWACZY zatrudni od zaraz **Oddział Transportowy Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Koszalinie, ul. Rokossowskiego 15.** Warunki płacy zgodnie z umową zbiorową. K-349-1

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

WOJTASIK Kazimierz zamieszkały Jęczniki Małe poczta Wierzchowo, pow. Człuchów, zgubił prawo jazdy samochodowe kat. IIIa Nr 0086 52 wydane przez Prezydium Pow. Rady Narodowej w Złotowie. Gp-532-1

Za długi Bolesława Łapka nie odpowiada — żona Irena Łapka. Gp-531-1

POKOJU

o 4 łóżkach z pościelą, ogrzaniem, w pobliżu dworca w Słupsku poszukuje się — na noclegi dla pracowników wagonów restauracyjnych. Oferty składać: Przedsiębiorstwo Wagonów Sypialnych i Restauracyjnych „Orbis" Warszawa, Bracka 16. K-352-1

W dn. 26 października br. został otwarty przez Dyrekcję MHD Artykułami Przemysłowymi w Koszalinie

„BIAŁY TYDZIEŃ"

sprzedaży płócien, połączony ze sprzedażą tkanin wigoniowych w sklepie Nr 1 przy ul. Zwycięstwa 26.

Poleca się duży wybór tkanin wigoniowych, które są tanie i praktyczne w zastosowaniu, oraz materiałów pościelowych i flaneli. K-354-1

CENTRALA ODZIEŻOWA — BIURO WOJEWÓDZKIE W SŁUPSKU

zawiadamia odbiorców detalicznych zaopatrujących się w Hurtowni Centrali Odzieżowej w Koszalinie, że od dnia 25 do dnia 31 października 1954 roku
magazyny Hurtowni CO w Koszalinie
przy ulicy Zwycięstwa Nr 231
będą zamknięte z powodu przeprowadzenia remanentów rocznych.

Uprasza się odbiorców detalicznych o pobranie artykułów konfekcyjnych i dziewiarskich w takich ilościach, by nie stworzyć braków w zaopatrzeniu konsumentów w czasie trwania remanentu. K-346-0

Magazyny Hurtowni CO w Słupsku i w Szczecinku w tym czasie będą otwarte dla wszystkich odbiorców.

C-5-10325. Nr zamówienia 235

Zdjęcia wysyła się telegraficznie

W oddziale pocztowym na terenie Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej jest okienko, nad którym wisi tabliczka z napisem: „Fototelegraf". Zwiedzający wystawę wysyłają stąd niezwykłe depesze: na blankietach zamiast tekstu widnieją zdjęcia. Oddział pocztowy przekazuje te zdjęcia na główny telegraf, a następnie drogą radiową lub telegraficzną wędrują one do Chabarowska, czy Komsomolska n/Amurem, do Tbilisi, lub Kijowa, do Wilna, Woroneża i we wszystkie krańce Związku Radzieckiego.

Młody Uzbek, w barwnej odzieży i białej, jak śnieg barankowej czapie, sfotografował się w Centralnym Parku Kultury i Wypoczynku im. Gorkiego. W godzinę później spotykamy go w oddziale pocztowym: nadaje do Taszkientu depeszę-fotografię — tę właśnie, którą zrobił sobie rano w parku.

Urzędniczka przyjmuje depeszę. I zanim Achmet zdąży dojść do Placu Kołchozów, rodzina w Taszkiencie będzie już miała jego najświeższe zdjęcie.

Fotodepesze przesyłać można nie tylko w granicach Związku Radzieckiego. Fototelegraf łączy Moskwę z Pekinem, Berlinem, Nowym Jorkiem i innymi wielkimi miastami na całym świecie.

Niedawno w Pekinie odbyła się pierwsza sesja Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych. Nazajutrz po otwarciu sesji w „Prawdzie" i w innych dziennikach radzieckich ukazały się zdjęcia z Pekinu, przedstawiające towarzysza Mao Tse-tunga w chwili, gdy wygłaszał przemówienie. Zdjęcia te nadeszły drogą telegraficzną.

Fototelegraf — ten dogodny i szybki sposób łączności — wynaleziony został przez Rosjan. W roku 1907 inż. I. Adamian odkrył sposób przekazywania zdjęć przy pomocy prądu elektrycznego. A 13 lat później inż. Adamian skonstruował specjalny aparat do przekazywania zdjęć. W ciągu następnych lat dużo pracy w stworzenie urządzeń przekazujących i przyjmujących zdjęcia włożyli uczeni radzieccy — A. Szorin, A. Czernyszew i P. Szmakow.

W Związku Radzieckim fototelegraf wprowadzono jeszcze przed wojną. Ale szerokie zastosowanie znalazł on dopiero w ostatnich latach.

W Chabarowsku potrzeba na gwałt schematu budowy bocznic kolejowych. Przesłanie go pocztą trwałoby kilka dni, schemat wysłany przy pomocy fototelegrafu tegoż dnia dotarł do Chabarowska.

Inny przykład: amator modelarstwa lotniczego, młody konstruktor, chce jak najszybciej przesłać koledze w Nowosybirsku wykres oryginalnego żurawia do podnoszenia z ziemi modeli szybowców.

Na blankiecie telegraficznym kreśli on szkic żurawia i poszczególnych części mechanizmu. Jakże się ucieszy kolega, gdy w błyskawicznie krótkim czasie otrzyma do ręki upragniony szkic.

W obszernej hali telegrafu moskiewskiego stoją szeregi aparatów fototelegraficznych. Rytmicznie obracają się bębny, na które padają małe plamki światła. Są to urządzenia nadawcze. Cieniutkie, ledwie dostrzegalne promienie światła przesuwają się po tekście depeszy, a komórki fotoelektryczne „odczytują" rysunki i przy pomocy prądu elektrycznego przekazują je drogą radiową lub telegraficzną na odległość tysięcy kilometrów.

L. Aleksiejew

Tydzień Postępowej Kultury Niemieckiej

Kultura w służbie pokoju i braterstwa narodów

JOHANNES Becher i Bertold Brecht, Anna Seghers i Arnold Zweig, Kuba i Stephan Kermlin, Willy Bredel i Hans Marchwitza, Max Zimmering i Hedda Zinner — to twórcy dobrze znani czytelnikowi polskiemu. Wszyscy ci autorzy przemówili w swych utworach do narodu polskiego, jako wypróbowani i szczerzy przyjaciele, jako artyści wysokiej klasy, zdolni wzruszyć każdego człowieka, któremu drogie jest pragnienie pokojowego współżycia między narodami.

Idea postępu, idea pokojowego współżycia ma swoje piękne i szczytne tradycje w dziejach narodu niemieckiego. Nie ma w dziełach Bacha nienawiści, nie ma jej również w dziełach Goethego i Schillera, nie ma jej w dziełach Herdera, Lessinga, Heinego. Myśl Karola Marksa i Fryderyka Engelsa nadała nowy bieg dziejom ludzkości. Idea ta ucieleśnia się dziś w dążeniach i pragnieniach mas pracujących Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

PAŃSTWO, które przepędziło junkrów i przegnało z życia społecznego i gospodarczego właścicieli koncernów, państwo opierające swoją politykę o wolę pokoju i przyjaźni ze wszystkimi swymi sąsiadami stało się zarazem obszarem, na którym rozwija się nowa kultura, najmocniej związana ze szczytnymi tradycjami niemieckiej myśli postępowej. Gdy rządzący w Bonn na każdym kroku i przy każdej okazji czynią wszystko, aby pogłębić rozdarcie Niemiec, gdy Adenauerowie i ich pomocnicy z dawnych sztabów Hitlera i z gestapo sowicie opłacani przez Waszyngton — usiłują pogłębić wszystko, co jest postępem — w Niemieckiej Republice Demokratycznej nie może dojść do głosu odwetowiec, militarysta, szowinista. Przebudowa całego życia, przeprowadzona od podstaw, przebudowa ekonomiczna i społeczna, a co za tym idzie, również przebudowa kulturalna, sprawiły że w NRD mamy dziś osiągnięcia niemożliwe tam, gdzie u władzy zostali właściciele koncernów junkrzy, militaryści. Całe życie kulturalne NRD, wszelkie zamierzenia rządu NRD jedno mają na względzie: usunięcie z życia społecznego wszelkich zakorzenionych od dawna przejawów nienawiści, niechęci, sprzecznych z interesem narodu poglądów, zapatrywań.

DLA mas pracujących w NRD, i nie tylko w NRD, lecz również w Niemczech zachodnich, jedna prawda stała się bezsporna: ta mianowicie: że największy wróg narodu niemieckiego jest w Niemczech samych — są nim klasy posiadające — te warstwy, które wiecznie parły do wojen i wywoływały je, by zarabiać na rzezi i mordach. Toteż istnienie NRD ma olbrzymie znaczenie w walce narodu niemieckiego o zjednoczenie Niemiec pokojowych i demokratycznych. Niemiecka Republika Demokratyczna, kultura i sztuka rozwijająca się na terenie NRD codziennie dają świadectwo przełomu, jaki się dokonał w najszerszych masach.

Książki, literatura piękna, teatr, sztuka filmowa, prasa codzienna, twórczość kompozytorów, plastyków, rzeźbiarzy, wreszcie burzliwy rozwój zespołów amatorskich, które mają mnóstwo wspaniałych domów kultury w największych i najmniejszych nawet ośrodkach życia społecznego — to wszystko świadczy o sile żywotnej mas, o sile idei, która tym masom przewodzi. Tym groźniejsza staje się ta kultura dla wrogów zjednoczenia Niemiec. Książki wydawane w NRD są zakazane w Niemczech zachodnich, tam właśnie, gdzie witryny księgarń wypełnione są pamiętnikami i „dziełami" gestapowców i byłych generałów. I sądzę, że nic tak ostro nie rysuje obrazu rządców z Bonn, jak to właśnie zjawisko: dzieła Goethego, jeśli wydane zostały w Lipsku, są zakazane w Niemczech zachodnich...

W Niemieckiej Republice Demokratycznej wyrosły nowe kadry pisarskie: obok pisarzy starszych o znakomitych nazwiskach, znanych szeroko na całym świecie, pojawiają się nowe nazwiska pisarzy. I to jest zapewne najpiękniejsze w dziejach kultury młodej republiki: nowy ustrój, nowy ład społeczny sprawił, że masy pracujące poruszone ideą walki o pokój i budowy socjalizmu potrafiły zasilić nowymi, licznymi twórcami istniejące zastępy pisarzy. Liczne wydawnictwa niemieckie przynoszą coraz częściej książki pisarzy nowych, nieznanych do niedawna. Nie chciałbym mnożyć nazwisk, zwłaszcza, że nie są one jeszcze znane naszemu czytelnikowi. Nie można jednak pominąć nazwiska Erwina Strittmattera. Jest to były murarz, pochodzący ze wsi, autor głośnej komedii „Katzgraben"; niedawno przeczytałem dwie jego piękne powieści — „Ochsenkutscher" i „Tinko".

TAK więc, gdy w zachodniej części Niemiec starzy, zasłużeni pisarze, wyczerpani i bliscy śmierci z głodu, opuszczają swoją ojczyznę — w NRD, tam, gdzie rządzi lud, spełniają się w walce i w trudzie marzenia, którym wyraz dawali myśliciele i pisarze niemieccy 200 i 100 lat temu. Tak więc, gdy w zachodnich Niemczech każde wartościowe dzieło tępi się tylko dlatego, że w części bodaj upodabnia się ideowo do dzieł tworzonych w NRD — w Niemieckiej Republice Demokratycznej rozwija się w pełni myśl głęboko ludzka o przyjaźni między narodami, o pokoju, o pięknej przyszłości bez wyzysku i nędzy.

Jest to dla nas, Polaków, ważne, najważniejsze. Tam po drugiej stronie granicy żyją i żyć będą, działają i działać będą ludzie żyjący w tym samym kręgu idei, w którym żyje nasz naród.

ST. WYGODZKI

Moda

Bluzeczka i spódniczka to dla kobiety zawsze miły, twarzowy i praktyczny strój. Praktyczny m. in. dlatego, że bluzkę wykonać możemy również ze znoszonej już sukni, czy jakiejś resztki materiału. Materiał nadaje się prawie każdy.

Trzecia bluzeczka o okrągłym karczku z małym stojącym kołnierzykiem zapięta na 7 guzików.
(li-Wa).

A oto 3 miłe modele modnych bluzeczek. U góry bluzka z długim koszulkowym rękawem, ciętym razem z karczkiem i półstojącym, o szerokich klapkach kołnierzem. Od lewej kimonowa bluzka z efektownym zapięciem i stebnowanym kołnierzykiem szalowym. Rękaw 3/4.

Tam gdzie rządzi dolar

Spotkali się

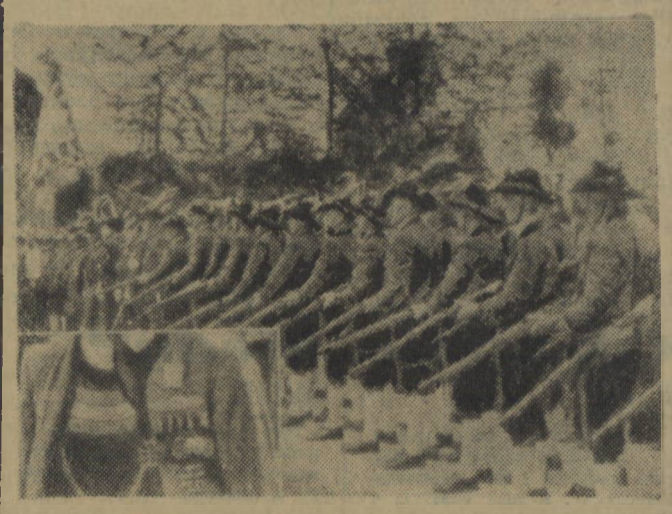

SPOTKALI się na granicy austriacko - bawarskiej w miejscowości Egern. Tyrolczycy i bawarczycy — „przyjaciele frontowi". Wypięte dumnie piersi przyozdobione były odznaczeniami hitlerowskimi. Usta gotowe znów wykrzyknąć „Heil..." Ręka gotowa znów unieść się w faszystowskim pozdrowieniu. Brakuje tylko „Anschlussu"...

Na konferencji prasowej w Berlinie przedstawiciel wiedeńskiego „Oesterreichische Volkszeitung" spytał dr Johna, byłego szefa wywiadu adenauerowskiego: „Mówił pan, że w Bonn odżywa stary duch agresji. Czy w związku z tym wiadomo panu o zamiarach Anschlussu?" Na to dr John mu odpowiedział: „Czy sądzi pan, że pan Kesselring tylko dla przyjemności podróżował po Austrii?" Nie sądzimy też, że tylko dla przyjemności spotykają się udekorowani hitlerowskimi orderami „przyjaciele frontowi".

„Śmierć"

OD dawna Trizonia zalewana jest propagandą militaryzmu i szowinizmu. Pod rządami Adenauera i troskliwym okiem amerykańskich władz okupacyjnych namnożyło się w bońskim państwie jak grzybów po deszczu różnego rodzaju publikacji i wydawnictw propagujących na przykładzie „najwierniejszych z wiernych Hitlerowi" żołnierzy zbrodnie faszyzmu niemieckiego z ostatniej wojny i namawiających do nowych w imię adenauerowskiej „Europy".

Ostatnio laurów autorskich tego rodzaju wydawnictw pozazdrościli innym straszliwi mieszczanie z Kolonii. I zamieścili w swoim chrześcijańsko - demokratycznym piśmie „Koelnische Rundschau" wiersz niejakiego Siegfreda Einsteina pt. „Śmierć". Po wstępnych wynurzeniach na temat tego, że „śmierć nie jest straszna", autor, któremu kolońscy mieszczanie udostępnili łamy swej gazety, przechodzi do konkretów. I cóż się okazuje? Że jedynie śmierć „czyni życie wielkim", że jedynie „ona nadaje życiu znaczenie i jest jego solą i chlebem, radością i początkiem".

Można by się spytać kolońskich chrześcijańskich-demokratów — po co w tak zawoalowanej formie? Można przecież na końcu, albo na początku wiersza zamieścić hasło — „wstępujcie w szeregi armii agresywnej", którą nasz, równie chrześcijański co demokratyczny, przełożony herr Adenauer organizuje. Będziecie wówczas mogli przy pomocy śmierci nadać życiu „znaczenie", będziecie mieli życia „sól, chleb, radość i początek". Tak jak ci, którzy za Hitlera nosili na czapkach trupie czaszki. I z których jednym jest zapewne autor wiersza.

Der Tod

Von Siegfried Einstein

Nicht furchtbar ist der Tod,
nicht schwerer als ein Traum,
nur groß, unsagbar groß."
Und Mensch und Tier und Baum
vergehn in seinem Schoß.

«Er ist der Schöpfung Dorn —
und ist der Trost der Welt:
ist weit, wie Nacht so weit.
Und ein Geheimnis hält
seit Anbeginn sein Mund.
Und keinem tut er kund
das Maß der Ewigkeit.

Er macht das Leben groß,
er ganz allein, der Tod.
Er gibt dem Leben Sinn
und ist ihm Salz und Brot
und Lust und Anbeginn.

Pomylił się

THE TENTH annual session of the United Nations General Assembly, which convenes in New York today, will automatically have on its agenda, under Article 109, a proposal calling for a general conference to review the present Charter.

„DZIESIĄTA doroczna sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, która rozpoczyna dziś obrady w Nowym Jorku, zajmie się zgodnie z art. 109 automatycznie propozycją wzywającą do generalnej konferencji w sprawie rewizji obecnej Karty (Narodów Zjednoczonych)".

Tak pisał 21 września br. w amerykańskim dzienniku „New York Herald Tribune" Roscoe Drummond w artykule zatytułowanym „Dlaczego nie „małe Narody Zjednoczone?" I nie byłoby w tym nic dziwnego, bo powszechnie wiadomo, że Stany Zjednoczone od dawna dążą do rewizji Karty Narodów Zjednoczonych, od dawna pragną urządzić sobie takie „małe Narody Zjednoczone" z dolarowym emblematem. Pan Drummond tak się jednak pospieszył, iż z obecnej dziewiątej sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych zrobił dziesiątą. Zgodnie z Kartą bowiem dopiero dziesiąta sesja może się zająć sprawą zmian w statucie ONZ.